



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(608)**

32. posiedzenie  
Komisji Kultury i Środków Przekazu  
w dniu 6 lutego 2007 r.

VI kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja zarządu Telewizji Polskiej SA na temat restrukturyzacji w telewizji
2. Sprawy różne.

*(Początek posiedzenia o godzinie 18 minut 03)*

*(Posiedzeniu przewodniczy Krystyna Bochenek)*

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Otwieram posiedzenie Kultury i Środków Przekazu.

Zgodnie z państwa życzeniem zaprosiliśmy zarząd Telewizji Polskiej SA. Nasze zaproszenie przyjął pan prezes Wildstein.

Witamy pana bardzo serdecznie.

Będziemy chcieli uzyskać dziś informację na temat restrukturyzacji w telewizji. Opieramy się na doniesieniach prasy, które czasem są rozbieżne, a chcielibyśmy dowiedzieć się od pana prezesa, na czym ma polegać ta restrukturyzacja w telewizji. Nie ukrywam, że chodzi nam tu o szczególne uwzględnienie miejsca ośrodków regionalnych – jesteśmy z różnych stron naszego kraju i to nas szczególnie interesuje.

Najpierw oddam głos panu prezesowi. Potem będą zapytania senatorów, a w drugim punkcie naszego spotkania omówimy sprawy różne, dotyczące prac naszej komisji i prac Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Bardzo proszę pana prezesa Bronisława Wildsteina o przekazanie nam informacji na temat restrukturyzacji, która jest przed nami.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Dziękuję bardzo.

Witam państwa.

Chciałem się dowiedzieć, ile mam czasu.

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Dowolnie.)*

Wiem, ale tu jest dużo do powiedzenia. Dobrze, w takim razie, jeżeli mam mówić wyczerpująco, będę mówił trochę dłużej, bo warto zdać sobie sprawę z tego, w jakiej sytuacji znajdują się media elektroniczne, zwłaszcza telewizja. Mianowicie one są przed takim zasadniczym zwrotem, przed zmianą sytuacji.

Otóż zgodnie z zaleceniem Unii Europejskiej od 2012 r. Polska będzie objęta całą nadawaniem cyfrowym – wszystko jedno, jakie ono będzie, bo to nie jest jeszcze do końca jasne. Pierwotnie strategia polska mówiła o nadawaniu naziemnym, być może ono będzie częściowo satelitarne, a częściowo naziemne. To jednak nie ma takiego znaczenia, bo ważny jest efekt. I o ile w tej chwili tak naprawdę dla większości zwykłych odbiorców w Polsce dostępne są telewizje naziemne, a dla pewnej znaczącej części dostępne są również kablowe i satelitarne, choć i tu liczba tych kanałów jest stosunkowo ograniczona, o tyle w wypadku nadawania cyfrowego możemy śmiało mówić

---

o tym, że zwykły odbiorca będzie miał do dyspozycji blisko sto kanałów, jeśli to będzie nadawanie naziemne, a jeżeli będzie to nadawanie satelitarne, będzie ich znacznie więcej. I każdy odbiorca będzie właściwie dysponował czymś takim. Czyli zasadniczo zmienia się ten pejzaż. Co więcej, można powiedzieć, że w ogóle następuje taka zmiana, że coraz więcej telewizja nadaje przez Internet, zaczyna to być więc taki rodzaj biblioteki, z której korzystamy, jak chcemy. Nadawanie na kanałach uniwersalnych – w tej chwili w naszym wypadku główne to: TVP 1, TVP 2, TVP 3, Polsat, TVN – zostanie zredukowane na rzecz kanałów tematycznych. To nie znaczy, że te kanały uniwersalne przestaną istnieć. One w Europie Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych, gdzie już jest nadawanie cyfrowe, nadal istnieją, ale na dobrą sprawę ich rola jest znacznie, znacznie zmniejszona, można powiedzieć, że zmarginalizowana.

To również przed polską telewizją stawia nowe wyzwania. Takie wyzwania stawia również wejście na nasz rynek potężnych konkurentów, potężnych nadawców z Zachodu. Murdoch dostał już „Puls”, dostał możliwość przekształcenia go w normalną stację telewizyjną, a więc można przypuszczać, że jest to początek ekspansji na rynek polski jednego z największych gigantów medialnych na świecie. Wejście Bertelsmanna do Polsatu też nie ograniczy się do kupienia kilkudziesięciu procent, tej wielkiej ilości procent udziałów w Polsce, to oznacza wejście na ten rynek, czyli radykalne zwiększenie konkurencji, czyli koniec tego rodzaju oligopolu, jaki mamy w tej chwili. Będzie to musiało oznaczać również ograniczenie znaczenia telewizji publicznej.

Mówię o tym oczywiście bez znacznej specjalnej radości, ale jest to sprawa naturalna i musimy zdać sobie sprawę z tego, że w tej chwili w Polsce nadawca publiczny TVP SA zajmuje nawet troszeczkę więcej niż 50% tego telewizyjnego tortu. Z wydziałami regionalnymi to jest troszkę ponad 50% udziałów w rynku. To jest bardzo dużo, nigdzie w Europie tak nie ma. Właściwie w żadnym z tych krajów, które znam, krajów demokratycznych, rynkowych, nie ma takiej sytuacji. Oczywiście to jest sytuacja przejściowa, co nie znaczy, że nie powinniśmy walczyć o rynek, walczyć o swoje miejsce.

Jest taka sytuacja, ale cóż ona oznacza? Ona oznacza zasadnicze przestawienie się, ona oznacza to, że już musimy przygotowywać się na tę zmianę i zaczynamy się do niej przygotowywać. Jedną z fundamentalnych spraw jest konkurencja na polu ferowanych treści, w nowopolszczyźnie tzw. kontentu. Chodzi o budowanie stacji tematycznych, kanałów tematycznych, które będą w stanie zaspokajać konkretne oczekiwania odbiorców. I my te kanały tematyczne tworzymy.

Jeszcze za poprzedniego zarządu został stworzony kanał „Kultura”, który się rozwija i wyraźnie zmienia. My stworzyliśmy kanał „Sport”, w przygotowaniu są kanały: „Rozrywka”, „Film” i „Historia”. Myślimy o stworzeniu kanału o nazwie, powiem w tej chwili umownie, „Parlament”, który zajmowałby się transmitowaniem obrad nie tylko polskiego parlamentu, ale również Parlamentu Europejskiego. Byłoby to nie tylko transmitowanie obrad, ale również przybliżanie problematyki, przekładanie pewnych problemów na język dostępny zwykłemu odbiorcy. Chodzi o to, żeby każdy, kto chce być zorientowany w pracach naszych ciał ustawodawczych, mógł w każdym momencie uzyskiwać pełnię informacji z tego kanału. Dotyczyłoby to również ustaw mających znaczenie dla Polski, a powstających w parlamentach w Brukseli i w Strasburgu. Tak więc są to bardzo konkretne działania.

Tak samo konkretnym działaniem jest przekształcanie Trójki, kanału, który był częściowo kanałem regionalnym, a częściowo nie wiadomo jakim, w kanał informacyj-

ny. Za chwilę powiem o tym więcej, bo rozumiem, że państwo są tym zainteresowani. Stało się to takim przyczynkiem do atakowania nas, nazywania destruktorami telewizji regionalnej. Chętnie o tym opowiem. Jest to oczywiście bardzo ważna inicjatywa, jedno z ważniejszych naszych przedsięwzięć, bowiem teraz jedną z pierwszych rzeczy, jakimi powinna się zajmować telewizja publicznych jest dostarczanie informacji. Tak więc stworzenie dobrego kanału informacyjnego jest absolutnie obowiązkiem. Jeśli tego nie zrobimy, to pozostaje pytanie: właściwie po co jest telewizja publiczna? Stworzenie tego kanału jest niezbędne. Można oczywiście ulokować go jako kanał tematyczny gdzieś w kablach i na satelicie, ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wtedy znowu przez ileś lat, do czasu przejścia na telewizję cyfrową, pozbawimy zwykłych odbiorców dostępu do niego. To natomiast jest próba stworzenia kanału informacyjnego dostępnego dla tych wszystkich, którzy posiadają telewizory w Polsce, czyli dla prawie wszystkich.

Te wyzwania, które przed nami stoją, wiążą się również z zasadniczą rewolucją technologiczną, związaną z przekształcaniem telewizji w telewizję cyfrową. Jest to budowanie systemu high definition, HDTV, czyli zupełnie innego, wymagającego zasadniczych inwestycji w infrastrukturę techniczną. Trzeba zresztą powiedzieć, że nasza infrastruktura techniczna w 90% już jest zużyta, a więc inwestycje, jakie musimy zrobić, żeby nie zostać w tyle w stosunku do konkurencji, też są potężne.

Jeśli chodzi o naszą sytuację, jest tak, że z jednej strony można powiedzieć, że wyniki TVP nie są złe, nie były złe, bo telewizja zarabiała na sobie, jak mówiłem, ma bardzo znaczącą część rynku. Jednak z drugiej strony trzeba zdać sobie sprawę z pewnych problemów, zagrożeń i z tego, że jest to instytucja, która pozostawia wiele do życzenia.

Jeżeli państwo przyjrzeliby się na przykład liczbie pracowników w przełożeniu na godzinę programów w TVP i u naszych konkurentów, w TVN czy Polsacie, zobaczyliby państwo, że ta liczba pracowników w TVP jest ogromna, bez porównania większa. Można oczywiście przyjąć, że telewizja publiczna ma większe zobowiązania, musi więc zatrudniać więcej ludzi, ale jeśli porównamy naszą telewizję z telewizjami takimi jak BBC, z telewizją publiczną francuską czy nawet włoską, to okaże się, że nadal ta liczba pracowników jest u nas znacznie większa niż u naszych odpowiedników w krajach zachodnich. To jest jedna strona medalu. Druga strona medalu to jest problem przychodów. Proszę zdać sobie sprawę z tego, że radykalnie spada abonament, to znaczy spada on w tym sensie, że coraz mniej ludzi go płaci. To jest norma ekonomiczna, że jeżeli pojawia się pewna znacząca grupa, jak mówi się w języku ekonomicznym, pasażerów na gapę, to reszta nie widzi powodu, żeby utrzymywać tych gapowiczów i też przestaje płacić.

W tej chwili liczba ludzi płacących abonament spada, chociaż w ostatnich miesiącach zeszłego roku przestała spadać, co muszę przyznać, odnotowaliśmy z zaskoczeniem i zdziwieniem, ale miłym. Nie zmienia to jednak faktu, że coś ustawowo trzeba z tym zrobić, bo takiej formy abonamentu, jaka jest w Polsce, nikt już nie praktykuje. Można powiedzieć, że w tej chwili jest to coś w rodzaju dobrowolnego datku na rzecz telewizji.

I tak, jak jest z dobrowolnymi datkami, trudno sobie wyobrazić, że będą one zaspokajały potrzeby telewizji. Na przykład w zeszłorocznym budżecie abonament pokrył znacznie mniej niż 30% naszych potrzeb, resztę stanowiły zyski, jakie mamy z reklamy tudzież ze sprzedaży rozmaitych rzeczy. Tak więc efekt jest taki, że rzeczywiście, jeżeli mówimy o telewizji publicznej, te proporcje są dość zaskakujące.

Te wszystkie fakty, wyzwania, przed którymi stoimy, pewne problemy wewnętrzne wymagają od nas działań restrukturyzacyjnych. Konieczna jest też dość wyraźna zmiana programowa telewizji, co próbujemy robić. Mówiłem o budowie telewizji informacyjnej, kanału informacyjnego, budowie kanałów tematycznych – to wszystko są poważne inwestycje. Plus zasadnicza zmiana, czyli inwestowanie w technikę.

Przy spadających przychodach z abonamentu, restrukturyzacji wewnętrznej firmy, do której w tej chwili się przygotowujemy, wydaje się, że w tym roku – oprócz rozmaitych oszczędności, w których kierunku zmierzamy – będziemy musieli dokonać restrukturyzacji zatrudnienia, czyli jego ograniczenia. Oczywiście to nie jest na zasadzie procentowej, musimy dokonać dość precyzyjnego określenia, gdzie jest za dużo pracowników, gdzie są tzw. martwe dusze, a gdzie być może trzeba będzie nawet zwiększyć ich liczbę. Jednak generalnie, zasadniczo liczba pracowników musi ulec zmniejszeniu.

Problemem, który często jest podnoszony, jest właśnie obecność oddziałów regionalnych w telewizji publicznej. Powstaje pytanie, czym powinno być tych szesnaście oddziałów regionalnych. Wydaje się nam, że podstawową racją bytu tych oddziałów regionalnych jest właśnie dostarczanie informacji regionalnych, z tych regionów bliskich, z tej ojczyzny bliskiej odbiorcom, którzy właśnie tam żyją. I chcemy zasadniczo przebudować ramówkę Trójki, zresztą już w tej chwili ją przebudowujemy. I to, co mamy w tej chwili, możemy nazwać ramówką pomostową, bo mam nadzieję, że tak naprawdę z tym kanałem informacyjnym ruszymy w lecie. Chcę powiedzieć, że kiedy startował TVN24, to, o ile się orientuję, ponad półtora roku prowadził pracę bez emisji, jak to się mówi w slangu „na sucho”. My musimy dokonywać tych działań jednak w trakcie nadawania, cały czas musimy zaspokajać potrzeby naszych odbiorców TVP 3, a więc jest to pewne utrudnienie. Mimo wszystko mam nadzieję, że ruszymy z tym w połowie przyszłego roku. To jest bardzo szybko.

Otóż chcemy wpisać te oddziały regionalne w struktury kanału informacyjnego, chcemy, żeby programy regionalne znajdowały się przy programach ogólnopolskich, czyli żeby tzw. rozszczepienia znajdowały się przy ogólnopolskich serwisach informacyjnych. Chcemy też zmniejszyć trochę czas przeznaczony wyłącznie dla oddziałów regionalnych, ale jednocześnie zwiększymy ich możliwości. Naszą szansą jest właśnie fakt, że mamy kilkanaście oddziałów regionalnych, że właśnie od nich możemy uzyskiwać informacje, które strasznie trudno uzyskać skądinąd. W ten sposób możemy tworzyć program informacyjny rzeczywiście mówiący o Polsce i pokazujący Polskę, która nie ogranicza się do rogatek Warszawy, bo, niestety, takie problemy istnieją.

Po pierwsze, te oddziały regionalne będą miały sporo osobnego czasu na antenie TVP 3, wpisanego w strukturę tego kanału informacyjnego. Po drugie, oddziały regionalne będą miały dużo większe możliwości wchodzenia do programu ogólnopolskiego ze sprawami, które wykraczają poza zainteresowania regionu, pokazują sprawy dużo poważniejsze, które powinny zainteresować mieszkańców całego kraju.

Myślę, że to tyle, tak ogólnie. I tak sporo powiedziałem. Jeżeli są jakieś pytania, proszę bardzo.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Dziękuję bardzo panu prezesowi.

Czy państwo mają jakieś pytania?  
Pani senator Elżbieta Więclawska-Sauk.

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Zanim wypowiem się szerzej, mam jedno pytanie do pana prezesa. Czy to prawda, że ośrodki regionalne zostały podzielone na dwie kategorie, tzw. emisyjne, czyli nadawcze, i produkcyjne? To rzutuje też na liczbę zwalnianych ludzi, bo te nadawcze są jak gdyby drugą kategorią, a te produkcyjne są tą lepszą kategorią. Czy to prawda?

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

To jest, jak zwykle, taki strzęp prawdy. Te ośrodki zostały już kiedyś zupełnie inaczej podzielone, bo na trzy kategorie. Zależało to od wielkości ośrodka i oczywiście od tego, czy mógł on produkować na antenę ogólnopolską, czy nie.

Trudno sobie wyobrazić, że Gorzów czy Kielce będą w stanie dużo produkować na antenę ogólnopolską. Nie była to jednak żadna rzecz założona, to było potrzebne do czysto rachunkowych działań. To zresztą było takie robocze, ma o tyle znaczenie, że ponieważ te ośrodki były jakoś tam rozliczane, zależało im, żeby produkować na antenę ogólnopolską, a więc trochę było tak, że ci szefowie tych ośrodków byli trochę takimi komiwojażerami. Oni przyjeżdżali do Warszawy i łazili do programów i usiłowali przekonywać, że wyprodukują lepiej to lub tamto, co zresztą, tak między nami, jest do pomyślenia.

Myślę, że w ogóle trzymanie się tego, że wszystko musimy robić w Warszawie, jest nieporozumieniem. To, co można zrobić poza Warszawą w tych ośrodkach, należy tam robić. Nawet w tej chwili można sobie wyobrazić – choć to jest pomysł *ad hoc*, bo nie przewidujemy tego w tej chwili – że różne działania administracyjne możemy wprowadzić, nawet teoretycznie księgowość, poza Warszawę. Nie ma powodu, żeby ona była tutaj, choć w tej chwili tego nie przewidujemy.

Jak mówię, siłą rzeczy istnieją większe ośrodki, które mają większe możliwości, i mniejsze ośrodki. I choć potrzebujemy informacji nie tylko z większych ośrodków, można domniemywać, że jednak częściej będzie gościł na antenie ogólnopolskiej Poznań, Łódź czy Kraków niż Gorzów czy Kielce – taka jest, niestety, reguła życia.

(*Senator Elżbieta Więclawska-Sauk: Czy można jeszcze zapytać?*)

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Proszę bardzo.

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Jak już przepytujemy pana prezesa zapytam i ja. Mianowicie w różnych ośrodkach różna jest skala tych założonych zwolnień czy też skala tej restrukturyzacji. Co do konieczności restrukturyzacji absolutnie się z tym zgadzam, bo to po prostu trzeba zrobić, chcę się tylko dowiedzieć, jakie były kryteria tego, że różnie jest w różnych ośrodkach. Ja tu niczego nie zarzucam, tylko po prostu pytam.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Chcę powiedzieć, że ta restrukturyzacja obejmuje nie tylko ośrodki regionalne, ale obejmuje również Warszawę. W stopniu największym obejmuje poszczególne oddziały administracyjne w Warszawie.

I jeżeli chodzi o to, co tam się dzieje, to ja powiem szczerze, że nie jestem w stanie na to odpowiedzieć. Została powołana komisja, która miała zbadać funkcjonowanie ośrodków i zanalizować, co jest potrzebne, niezbędne, co powinno funkcjonować i ilu ludzi jest rzeczywiście potrzebnych. I ta komisja przedstawiła nam plon tej pracy i pamiętam, że wtedy rozmawialiśmy na ten temat, ale w tej chwili precyzyjnie nie powiem, kto, co i dlaczego. Potem oczywiście były monity, bo wiadomo, że każdy chce, żeby go mniej restrukturyzować niż bardziej. To zostało wzięte pod uwagę i teraz mamy pewien ostateczny efekt kompromisowy.

*(Senator Elżbieta Więclawska-Sauk: Ile w poszczególnych oddziałach?)*

Mniej więcej tak to wygląda, ten proces nie trwa od dziś. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że musimy teraz dopiero wejść... Nie jest to jeszcze tak do końca zdecydowane – jest prawie do końca, jeszcze trwają negocjacje.

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Rozumiem, że ogólna ocena ośrodka wpływała także na poziom przyjętej restrukturyzacji, prawda?

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

To nie do końca jest tak. Jeżeli mówimy, że ośrodek źle działa, to nie znaczy, że wszystkich zwolnimy. Raczej chodzi o to, co dany ośrodek ma zrobić, co może zrobić, wchodziło tu w grę dużo elementów: to, jak duży jest ten ośrodek, to znaczy jaką obejmuje powierzchnię, ilu ludzi ma do obsłużenia. Na przykład, powiedzmy, Katowice mają do obsłużenia dużo więcej ludzi niż ten przysłowiowy Gorzów czy Opole, prawda?

W tej chwili to nie jest jeszcze ostateczne, bo dopiero teraz wchodzimy, bo jeszcze nie rozpoczęliśmy tego, w fazę negocjacji ze związkami zawodowymi. Musimy im przedstawić bardzo konkretny projekt, już nie możemy przedstawić im tego procentowo, musimy mówić: tu zwalniamy tylu, a tu tylu. Jeszcze teraz nie jesteśmy na to gotowi, mam nadzieję, że będziemy gotowi w ciągu miesiąca. I tak naprawdę tak to mniej więcej wygląda, to trwa w tej chwili. Kiedy będziemy gotowi, przedstawimy to i zakończą się negocjacje. Mam nadzieję, że związki zawodowe przychylą się do naszych słusznych postulatów, ale można się obawiać, że się nie przychylą i wtedy trzeba będzie wejść w spór itd.

Tak więc to jeszcze będzie trwało. Mam nadzieję, że te sprawy zakończymy w tym roku, ale nie podejmowałbym się zadeklarowania, że wiem na pewno, że skończymy do września.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Może jedno słowo. Czy potrafi pan nam dzisiaj powiedzieć, bo wiem, że to pan redaktor Pilis przygotowywał tę TVP Info, to on był szefem TVP 3, tak, bo dzisiaj...



*(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein: Ale już nie jest.)*

Już nie jest, Właśnie chciałam zapytać, bo nie znam pana redaktora Pilisa, czy to dobrze, że osoba, która rozpoczęła tę restrukturyzację, jest nagle, że tak powiem, rzucona na inny odcinek. I czy w tym momencie zastąpił go ktoś, kto jest zorientowany w jego planach? Jak to wygląda?

### **Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

To znaczy dyrektor Pilis był zastępcą szefa Telewizyjnej Agencji Informacyjnej Andrzeja Mietkowskiego. Myśmy stworzyli agencję informacji, która zajmuje się całością programów informacyjnych i Trójką. On był szefem, ale zastępcą, a w tej chwili... Wiedzą państwo, że to nie jest tak, że ma się absolutną pewność, że nowym ludziom mianowanym do nowych zadań te zadania będą odpowiadały – oni będą je robili w sposób najlepszy z możliwych. W tej chwili pan Mariusz Pilis poszedł i pracuje w Jedyńce, a p.o. szefa Trójki jest Janusz Sejmej. Akurat, jeśli o niego chodzi, to po pierwsze on przez dłuższy czas pracował w Trójce, a wcześniej pracował w Krakowie i on zna dokładnie sytuację ośrodków regionalnych. Nawet można powiedzieć, że aż za bardzo zna, więc za bardzo pochyła się nad ośrodkami regionalnymi.

Trzeba tutaj ważyć jednak różne cele, bo może być tak, że chociaż wiemy, że te ośrodki są dla nas ważne, musimy też zdać sobie sprawę również pewnej siły bezwładu, bo ludzie nie chcą zmian, przyzwyczajają się do pewnej sytuacji. Zmiany dość zasadnicze wymagają, powiedzmy sobie szczerze, więcej pracy i chociaż dają też większe możliwości, zawsze wywołują pewien sprzeciw. Przy okazji zaczyna się taki troszeczkę targ: to w takim razie dajcie nam więcej. W związku z tym warto to wszystko mieć na względzie. Teraz pan Janusz Sejmej się tym zajmuje. My tę ramówkę zmieniliśmy, bo ona z początku była zbyt ambitna, szczerze powiedziawszy, myśmy od razu chcieli...

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Ramówkę tej Trójki?)*

Tak, ramówkę Trójki. My za dużo oczekiwaliśmy od ośrodków, trzeba będzie jednak potraktować to bardziej długofalowo i bardziej, że tak powiem, ewolucyjnie. Oczywiście, trzeba będzie przygotować tzw. formaty, czyli przygotować sposób tworzenia tych programów przez te ośrodki, a więc zajmie nam to troszkę więcej czasu. Zresztą cały czas to robimy z nimi, stale się spotykamy, rozmawiamy.

### **Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Wiemy, ile czasu dostaną te ośrodki. Spójrzmy na to z drugiej strony, bo tutaj w dużej mierze jesteśmy reprezentantami jednak regionów, i prawda jest taka, że nie mamy swojej telewizji. To znaczy oczywiście tutaj jest jakiś kawałek, tam kawałek. Nie ukrywam, że z pewną przykrością przeczytałam wypowiedź jednego z dyrektorów bodajże Dwójki, który powiedział, że udało mu się tam zepchnąć te programy regionalne na godzinę wcześniejszą niż osiemnasta. Patrzę na to nie jako mieszkanka Warszawy, ale Katowic i jakoś tak zrobiło mi się zwyczajnie przykro – już nie jako senatorowi czy przewodniczącej komisji, ale jako zwykłemu odbiorcy tych programów – że ktoś uważa, że udaje mu się zepchnąć taki program przed godzinę 18.00, teraz on jest bodajże za dziesięć osiemnasta. Trzeba to jednak powiedzieć, że w tych regionach pozostajemy bez możliwości pokazania życia tych dużych aglomeracji w telewizji publicznej. Wydaje mi się, że nie ma co na ten temat dyskutować, bo taka jest rzeczywistość.

Czy pan prezes może dzisiaj powiedzieć, ile będzie wynosił ten czas dla rozszczeplonych kanałów ogólnopolskich – poza informacją, co do której nie będziemy się spierać, bo wszyscy wiemy, że jest to bardzo istotne, potrzebne i nie ma o czym tu dyskutować? Ile te regiony rzeczywiście będą miały czasu dla siebie, ta telewizja łódzka, katowicka, śląska, krakowska itd.? Jakie będą te pasma i czy one w ogóle będą, czy będzie można odnotować jakieś ważne wydarzenia na przykład z naszego regionu, gdzie jest czteromilionowa aglomeracja? Pytam o to w imieniu wszystkich kolegów z Kielc, bo rzeczywiście u nas się też dużo dzieje.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Między innymi TVP Info, czyli ta Trójka informacyjna, powstaje właśnie po to. Planowaliśmy pierwotnie 10–15 minut informacji co godzinę z regionów rozszczeplanych. Przepraszam bardzo, ale w tym czasie można akurat przedstawić najważniejsze rzeczy w pełni. Tak, to są informacje, ale jeśli chodzi o publicystykę, nie jest aż tak, że sprawy dotyczące regionu to nie są sprawy dotyczące całej Polski, a miałem wrażenie, że sprawy dotyczące regionu również pojawiają się także na antenie ogólnopolskiej. Tak więc to nie jest tak, że rugujemy te programy. Można powiedzieć, że w tej chwili zgodnie z nowym projektem ramówki regiony będą miały na pewno co najmniej godzinne osobne bloki programowe. Chcę zresztą powiedzieć, że jeżeli chodzi o te bloki programowe, które były wcześniej, to jak je oglądamy, widzimy, że one nie przez wszystkich były – powiem to eufemistycznie – wykorzystywane, bo wielokrotnie były tam powtórki, retransmisje z ogólnopolskich pasm i różne inne rzeczy.

I w tej chwili nie powiem państwu precyzyjnie, jak to będzie wyglądało przy intensywnym wykorzystaniu, takim codziennym, pozainformacyjnym. Jest tak z tej prostej przyczyny, że znam nasze propozycje i w tej chwili prowadzimy rozmowy. Byłbym w stanie powiedzieć to za tydzień, bo ta ramówka będzie gotowa mniej więcej za tydzień, w tej chwili jest prawie gotowa. Tak więc oprócz tych wejść przy blokach informacyjnych, z rozszczeplieniami – bo jest taki system, że robimy lokalne i ogólnopolskie – przewidujemy na wieczorne godziny, w tej chwili sobie policzę prędko w głowie, na pewno ponadgodzinne bloki, ale w tej chwili precyzyjnie państwu tego nie powiem...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

W tej chwili to są godziny wieczorne, ale zastanawiamy się, szukamy miejsca dla tych bloków, trwają na ten temat rozmowy również z regionalnymi ośrodkami.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Jeśli chodzi o to, że były powtórki, to się zgadza, tak było. Wynikało to jednak z braku pieniędzy, nie ze złej woli, z braku umiejętności, pomysłów czy chęci. Wynikało to z tego, że nie było pieniędzy.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Ale państwo zdają sobie sprawę z tego, że to jest w ogóle bardzo generalny problem, bo my też mamy problemy z pieniędzmi. W związku z tym teoretycznie można by sobie wyobrazić stworzenie dla regionów osobnego pasma. Być może z czasem tak będzie, kiedy powstanie telewizja cyfrowa, prawda?

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Tak cały czas myślę, kiedy prezes...)*

Wtedy oczywiście można sobie wyobrazić coś takiego. Jednak w tej chwili też musimy mierzyć zamiary na siły, bo nie jest tak, że możemy robić dokładnie to, co chcemy. W tej chwili, co jest bardzo ważne, jesteśmy rozliczani ze wszystkiego, jesteśmy rozliczani z tego, jak realizujemy misję, i z tego, czy przypadkiem przychód nie spadł o parę złotych – zresztą wokół tego, że spadają nasze przychody, jest masa mistyfikacji, to nie jest prawdą. Jesteśmy z tego rozliczani, zwiększają się nam zadania, choć nasze przychody nie spadają, w efekcie jest jakby troszkę mniej pieniędzy, ale, powtarzam, nie z tego powodu, że zmniejszają nam się przychody.

Wracając do tych spraw jest tak, że jeżeli to przedsięwzięcie, ten kanał informacyjny Trójki, którego utworzenie jest naszym obowiązkiem, ma się zwrócić, musimy dość dokładnie policzyć przychody z reklam. Jednak jest tak, że oddziały nie są w stanie się utrzymać z programów regionalnych, a my zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy w stanie ich utrzymać, w związku z tym musimy bardzo liczyć te wszystkie koszty, bo to są kolejne inwestycje.

Mówię raz jeszcze: my nie chcemy zniszczyć ośrodków regionalnych, w dużej mierze chcemy się na nich oprzeć. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że region to jest nasz atut, ale informacja to jest fundament. Informację możemy rozumieć w szerokim tego słowa znaczeniu, bo to nie jest tylko zestaw faktów, bo to może też oznaczać szybką publicystykę. Wyobrażamy sobie jeszcze, że oprócz tego czasu w godzinach popołudniowych, oprócz informacji będą w regionach piętnasto- czy dwudziestominutowe debaty, poświęcone na taką szybką publicystykę, komentowanie wydarzeń. Słucham?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Strasznie dużo.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pani Senator, bardzo proszę włączyć mikrofon.

*(Senator Elżbieta Więclawska-Sauk: Przepraszam, ale ja nawiązuję...)*

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

To jest strasznie dużo. Wczoraj zrobiłem awanturę, skrytykowałem program pierwszy za to, że po odejściu ministra Sikorskiego nieomal o pół godziny wydłużył dyskusję – piętnaście minut w zupełności by wystarczyło.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Tak, ale na przykład raz w tygodniu jest jakiś czas antenowy na publicystykę.

*(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein: Codziennie.)*

Tak, ale na taką większą. Z tego, co wiem, to jest jedno pasmo i na nim kiedyś było 40 minut, potem pół godziny, a w tej chwili już tylko 20 minut. Za chwilę będzie 15 minut – to po prostu dogorywa.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Nie, nie dogorywa. Cały czas mówię, że te 15 minut to jest, o ile pamięć mnie nie myli, po południu, a wieczorem są bloki, które mają ponad godzinę. Nie przesadzajmy, to jest sporo czasu.

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Przed dwunastą w nocy.)*

Przed dwunastą w nocy?

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Tak.)*

Tak, to mogę zapewnić.

### **Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Zgłaszał się pan senator Boroń, potem głos zabierze pani senator Pańczyk...

Przepraszam, nie zauważyłam, że pan senator się zgłaszał, nie wiem, to może pani senator Pańczyk, może być, Panie Senatorze?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przepraszam, wydawało mi się, że to senator Massalski, może się zagapiłam.

Panie Przewodniczący, może w takim razie ustąpimy?

*(Senator Piotr Boroń: Tak jest.)*

Proszę bardzo, pan senator Sauk.

### **Senator Jacek Sauk:**

Jeżeli pan prezes pozwoli, wrócę do restrukturyzacji i to takiej bardziej przyziemnej. I powiedzmy to jasno: choć jestem senatorem ze Szczecina, nie będę lobbował za Szczecinem.

Otóż mam dwa pytania. W pierwszym chodzi o potwierdzenie – choć dla mnie jest to pewną oczywistością – że restrukturyzacja ograniczająca się w pewnym sensie do zwalniania ludzi będzie dotyczyła głównie administracji, a nie dziennikarzy. Tak to rozumiem, bowiem ten rozrost jest tu niesamowity. Proszę o potwierdzenie tego.

Druga kwestia. Mamy tu taką przymiarękę, ile mniej więcej osób ma być zwolnionych z poszczególnych ośrodków terenowych. Od dyrektora telewizji szczecińskiej wiem, że zgłosił do zwolnienia dwadzieścia osiem osób. Pan wspomniał powołaniu specjalnej komisji, w związku z tym mam już bardzo konkretne pytanie: na ile dyrektorowie tychże ośrodków będą mieli wolną rękę co do decyzji o zwolnieniach poszczególnych osób? Jeżeli pan pozwoli, podeprę się następującym argumentem. Otóż wprowadziłem NIK do telewizji szczecińskiej, który, jak sądzę, wykaże pewne nieprawidłowości – a jakąś wiedzę posiadam, bo jestem urlopowanym dyrektorem delegatury NIK, czyli mniej więcej orientuję się, jak to wygląda. Myślę, że takie rzeczy też będą wpływały na, powiedzmy, pewną kolejność zmian. Przepraszam, jeszcze raz zadam pytanie: na ile dyrektorzy będą mieli wolną rękę, a na ile pewne rzeczy będą im narzucone?

### **Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Po pierwsze, oczywiście zwolnienia dotyczą głównie administracji, tu jest pełna zgoda, chociaż również być może niektórych dziennikarzy, jednak generalnie administracji. Po wtóre, oczywiście dyrektorzy będą mieli wolną rękę, bo trudno sobie wyobrazić kierowanie firmą, gdzie się nie oddelegowuje władzy. To jednak jest oddelegowywanie władzy: oni dostają władzę i biorą za to odpowiedzialność, czyli jeżeli źle to zrobią, będą ponosić tego konsekwencje. Trudno, żeby im ktoś to narzucał, bo możemy narzucać pewne ramowe działania, ale wewnątrz to oni są dyrektorami.

Mogę jeszcze tylko dopowiedzieć, że nie bez przyczyny o tym mówię, bowiem są różnego rodzaju dyskusje, na przykład bierze w nich udział mój dyrektor – już nie chcę powiedzieć między nim a kim – i są pewne hamulce w stosunku do kandydatów do zwolnienia.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pan senator Boroń, potem pani senator Pańczyk.

Pani senator Kurska też chce zabrać głos, tak?

*(Senator Anna Kurska: Nie, nie, dziękuję.)*

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

**Senator Piotr Boroń:**

Zaznaczyły się tu dwa główne wątki, które się przeplatają, mianowicie te sprawy personalne i relacje między centrum a stacjami regionalnymi. I ja chcę wrócić do tego.

Rzeczywiście, od chwili, gdy się zgłosiłem, sporo zostało na ten temat powiedziane, ale ja bym ciągle jeszcze do tego wracał. Przyznam, że oczekuję od pana prezesa zaprzeczenia, bardzo bym chciał usłyszeć, że odnoszę błędne wrażenie, iż jednak ośrodki regionalne w tej wizji mają pełnić funkcję bardziej służebną wobec ośrodka centralnego, dyspozycyjnego. To znaczy mają dostarczać informacje, dostarczać programy, które mogą zaistnieć wobec wszystkich widzów. Może zresztą ktoś zgodzi się z tym, co powiem, bo przynajmniej do mnie takie liczne głosy dochodzą, że w poszczególnych regionach jest silne oczekiwanie, że telewizja będzie przede wszystkim związana właśnie z danym regionem poprzez transmisje i informacje, ale informacje bardzo lokalne: o wydarzeniach kulturalnych, sportowych, po prostu taką, nazwijmy to tak, wojewódzką.

*(Głos z sali: Taką „naszą telewizję”.)*

Tak, taką naszą telewizję – czasem bardzo charakterystyczną, pokazującą, jak różnią się regiony między sobą. Czy pan prezes mógłby się jeszcze do tego odnieść, bo przyznam, że ciągle mam pewien niedosyt. Raczej odbieram to jako działania przeciwko wizji, jaką byłbym skłonny podzielać.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Rozumiem, że będziemy się różnili. Rzeczywiście tak się złożyło w tej chwili, że państwo są rzecznikami tych regionów, a ja występuję jako przedstawiciel całości korporacji. Niestety, tak jest, tak się dzieje i próbuję tutaj zbudować jakiś kompromis — tak, jak budujemy go w tej chwili w telewizji.

Chcę jednak przypomnieć, że ustawodawca nie stworzy szesnastu oddzielnych ośrodków — choć stworzył je w przypadku radiostacji — które mają swój byt prawny, które są po prostu niezależne, bo tutaj są one elementami całej telewizji. Co więcej, te regionalne ośrodki radiowe też mają liczne problemy z funkcjonowaniem.

Wracając jednak do ośrodków telewizyjnych, musiałyby być one potwornie dofinansowane, co też pokazuje skalę problemów. Poza tym ja bym chciał zobaczyć wyniki oglądalności. Bo oczywiście dobrze mówić, że uważamy, iż powinny być robione

nasze regionalne rzeczy, tylko jest pytanie: dla kogo jest telewizja? Dla nadawców czy dla odbiorców? Jeśli odbiorcy w mniejszym stopniu chcą ją oglądać, to musimy im to dać w trochę mniejszym stopniu, co nie znaczy niedawania w ogóle.

Zdaję sobie sprawę z tego, że telewizja publiczna właśnie dlatego jest publiczna, że nie funkcjonuje w oderwaniu, tylko na zasadzie liczenia słupków oglądalności. Doskonale zdaję sobie z tego sprawę, ale nie możemy od tego zupełnie abstrahować, bo jeżeli będziemy realizować wyobrażoną przez nas misję, która będzie skierowana do nikogo, to będzie problem. Jeżeli stworzę projekt... Państwo mówią: ale my mamy takie różne postulaty, mamy ciekawe rzeczy w ośrodkach, w regionach, warto by je pokazywać. I słusznie. Ja mówię tylko, że telewizja publiczna musi pełnić misję informowania, hierarchizowania informacji, ważne sprawy z regionu znajdują miejsce w ramach programów regionalnych, a także znajdują się na ogólnopolskiej antenie. Jednak my musimy zbudować ten ogólnopolski kanał informacyjny, bo inaczej powstaje pytanie, po w ogóle jest telewizja, skoro nie zrealizuje w pełni swojej fundamentalnej misji, a informowanie jest taką fundamentalną misją?

I tu są te problemy. Rozumiem, że są tu napięcia i problemy, ale jeszcze nie mamy tego programu. Powtarzam, gdybyśmy w tej chwili wrzucili ten kanał informacyjny do kabla, to on byłby dostępny dla niewielkiej grupy ludzi, prawda? Trzeba by lata czekać, zanim on by zaistniał, a poza tym byłby dostępny tylko dla tych ludzi, którzy mają telewizję kablową, w związku z tym ograniczylibyśmy dostęp do informacji dla dużej części widzów. I dlatego właśnie próbujemy stworzyć ten kompromis.

Pan mówi o funkcji usługowej, ale co to znaczy? Jest antena ogólnopolska i ci, którzy dla niej pracują, pełnią funkcję usługową – zarówno ja, jak i każdy inny pracownik. To ludzie dostarczają informacji, bo zawsze są redaktorzy i to oni decydują, co jest ważne, a co nie. I wiadomo, że ci, którzy są w regionie, uważają, że sprawy ich dotyczące są najważniejsze. I w swoim czasie mają możliwość budowania tych informacji, natomiast jeśli chodzi o informacje ogólnopolskie, ktoś z zewnątrz musi je hierarchizować.

Zresztą jak wcześniej mówiłem, w tej chwili próbuje się to tak pokazywać, że nie jest aż tak różowo. Przypomnę, że parę lat temu deficyt Trójki wynosił 300 milionów zł i próbowano za wszelką cenę ten deficyt nadrobić. Oczekiwano, że oddziały będą robiły programy ogólnopolskie, a więc zmieniło się to w taki bardzo specyficzny, jak mówiłem, przetarg, bo oddziały żyły z tego, co udało im się sprzedać. Tak więc to też nie wyglądało aż tak harmonijnie, bo to nie może tak wyglądać.

Dlatego musimy pogodzić te sprawy. One przez naszych przeciwników są przedstawiane jako niszczenie ośrodków regionalnych, a moim zdaniem to jest nie tylko nie niszczenie, ale nawet przydawanie im znaczenia. Po pierwsze, kładziemy większy nacisk na informacje regionalne i odwołujemy się do nich w programach ogólnopolskich, zostawiamy możliwość dostarczania ich w takich pigułkach regularnie dla mieszkańców regionu, a to jest fundament telewizji. Następnie zostawiamy możliwość budowania publicystyki, budowania własnych programów, ponieważ zostaje na to jeszcze sporo czasu. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pan senator, a potem pani senator.

**Senator Piotr Boroń:**

Jeżeli można, ad vocem. Charakter programu pierwszego i drugiego ciągle pozwala na to, żeby trafiały tam te informacje lokalne, które się przebijają.

Proszę nie pojmować tego tak, że ma pan w nas przeciwników, którzy chcieliby mieć za złe politykę względem ośrodków regionalnych. Myślę, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że te ośrodki regionalne, które miały ucierpieć, miejmy nadzieję, mają to już za sobą. Teraz raczej chodzi o poprawienie ich bytu, a my staramy się pokazać kierunki właśnie poprawienia tego w kierunku, który, naszym zdaniem, pokrywa się z oczekiwaniami widza. Dziękuję.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pani senator Pańczyk, proszę bardzo.

**Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:**

Panie Prezesie, ja też będę oczywiście rzecznikiem regionu, konkretnie śląskiego.

To bardzo piękne, co pan powiedział, że telewizję czeka wielka innowacja, techniczna rewolucja itd., bo to oznacza nową jakość tej telewizji. Myślę jednak, że przeciętny widz, przeciętny odbiorca, oprócz tej innowacji technicznej, oczekuje na innowację tematyczną, treściową – żeby nie powiedzieć, że on oczekuje, aby dostarczyć mu to, do czego on jest przyzwyczajony, to, co on by chciał oglądać.

Muszę powiedzieć, że do mnie skargi na telewizję katowicką spływają dwutorowo. Po pierwsze, jako do senatora, a po wtóre – jako do człowieka, który jako dziennikarz od lat zajmuje się szeroko pojętą tematyką śląską. I podczas wszystkich tych spotkań, które zaczynają się właśnie od narzekania, usiłuję wytłumaczyć, że przecież to jest kosztowne, że to są pieniądze itd. Wtedy słyszę argumenty, że na „Świętą wojnę” pieniądze są – wiadomo, o jaki serial chodzi – bo ludzie nie rozumieją tego, że można pokazywać w telewizji serial, który ośmiesza Ślązaków, który czyni z nich głupców itd., i że robi się to przez ileś już lat i że mimo zdecydowanych protestów ze Śląska, ten serial jest pokazywany. Ten serial po prostu ośmieszanych ludzi, Ślązacy go nie oglądają, są nim zdenerwowani.

Pozwoliłam sobie w imieniu ogromnej rzeczy Ślązaków, przesać do pana protest – zresztą podpisany przez nich podczas wielkiego zlotu – który poparło bodajże dwudziestu senatorów. Wysłałam go jeszcze w listopadzie ubiegłego roku i nie otrzymałam żadnej odpowiedzi, a ludzie mnie pytają o to. To jest ogromny odbiorca, pięć milionów ludzi.

I tutaj nawet nie chodzi o to, że trzeba by było, żeby te ośrodki koniecznie produkowały coś na antenę ogólnopolską, nie, niech one produkują na tę antenę lokalną, ale to, co ludzie chcieliby oglądać. Rozumiem, że to jest kwestia tych, którzy zawiadują ośrodkami, i tutaj jest bardzo ważne to, czy oni mają wrażliwy słuch, co chcą usłyszeć z tego, co mówią ludzie. Naprawdę, proszę mi wierzyć, nie mamy wpływu na tych ludzi ośrodkach. Wielokrotnie próbowałam interweniować, rozmawiać... Zresztą sama jestem tym zainteresowana, bo tworzę konkurs, który przed laty był zawsze pokazywany w telewizji, właściwie takie święto Ślązaków, a teraz na to nie ma pieniędzy. I oni nie powiedzą, że nie ma pieniędzy, tylko że nie ma takich odcinków – co jest nieprawdą, bo są godzinne odcinki lokalne itd.

Myszę, że trzeba chyba potrząsnąć trochę tymi ludźmi, którzy zawiadują tą lokalną telewizją, bo oni po prostu nie wychodzą naprzeciw ludziom. I to jest taki mój protest, nawet nie tyle osobisty, co w imieniu na iluś tysięcy, żeby nie powiedzieć, milionów Ślązaków, którzy nie godzą się z polityką programową telewizji śląskiej.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pani senator Kurska, proszę bardzo.

**Senator Anna Kurska:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Panie Prezesie, zanim przejdę do regionalnej telewizji, a reprezentuję telewizję gdańską i Pomorze, chciałam pana zapytać, jakie jest pana stanowisko w odniesieniu do takich audycji, jak „Zwyczajni – niezwyčajni”? Otrzymałam kilkaset podpisów, kilkaset próśb, aby przywrócono ten program, ponieważ ludzie chcą oglądać szlachetne postawy, a nie tylko, to, że kogoś zabili i itd., nie tylko przemoc, która sączy się z ekranów telewizyjnych.

I wystosowałam kolejne petycje do pana Kwiatkowskiego i pana Dworaka, i za każdym razem otrzymywałam odpowiedź, że była niska oglądalność, a wiedziałam, że jest mnóstwo ludzi, którzy właśnie chcą oglądać takie szlachetne postawy ludzi zwyczajnych. Zanim do pana wystąpię z tym na piśmie, chcę zapytać, jakie jest pana stanowisko co do tego?

Druga sprawa, już regionalna. W Gdańsku jest bardzo dużo kresowiaków, z Wilna, ze Lwowa, to jest rzeczywiście taki konglomerat. TVP 3 zwróciła się do mnie ze skargą, że centralna telewizja hamuje ich rozwój, nie pozwala im opracowywać własnych audycji, które zadowolilyby mieszkańców Trójmiasta. Nie wiem, czy to do pana doszło, w każdym razie jestem w posiadaniu tych pism i mogę je panu przesłać.

I to właściwie te dwie sprawy, bo jeszcze kolega ma również pytania. Dziękuję.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pan senator Górecki, proszę bardzo.

**Senator Dariusz Górecki:**

Zostałem wywołany, tak? Zwróciło się do mnie na piśmie Studio Wschód z ośrodka telewizji we Wrocławiu, w sprawie ramówki programu kresowiaków. Chciałbym po prostu wręczyć panu prezesowi to pismo, bez takiego dokładnego omawiania.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Panie Prezesie, czy zechciałby się pan ustosunkować się teraz do tych wypowiedzi? Tak naprawdę wydaje mi się, że nie znajdziemy żadnego wyjścia w tej sytuacji, ponieważ po prostu brakuje możliwości transmitowania telewizji regionalnej.



Prawdą jest, że podstawową rzeczą jest informacja itd. – co do tego jesteśmy zgodni. I po to są te oddziały, żeby w dużej mierze zaspokajać te potrzeby i budować program zarówno informacyjny, jak i publicystyczny. I w tym programie, powiedzmy sobie szczerze, nie większej możliwości dla prezentacji tzw. regionalnych. Czego bowiem oczekujemy od telewizji regionalnej? Tego, że ona pokaże życie i tętno tego regionu, w jakim żyjemy. I mieszkańcy tego regionu mają prawo zwracać się do tej swojej telewizji z prośbą o prezentację różnych swoich działań, zamiłowań itd., często nawet przyprowadzają za rękę jakiegoś sponsora, bo już dzisiaj wszyscy wiedzą, że telewizja też nie ma swoich pieniędzy. I oni mają prawo oczekiwać, że ta telewizja, ten ośrodek z tym masztem w jakiś sposób pokaże ich działania, ich życie, ich puls. Prawda jest też taka, że państwo nie macie wyjścia, musicie budować ten kanał informacyjny i on rządzi się swoimi prawami. Każdy dziennikarz, a tu jest kilkoro dziennikarzy, wie o tym, co to jest informacja i jak jest ona ważna w działaniach telewizji.

Pan prezes bardzo sensownie przedstawił wszystko, co dotyczy Trójki, ale my też mamy swoje racje, nie mniej ważne, to jest głos ludzi, którzy nas delegowali do Izby Wyższej parlamentu. I zastanawiam się, czy nie powinniśmy naprawdę pomyśleć, co zrobić, aby zbudować taką możliwość i dać regionom ich telewizję. Bo nie jest chyba wyjściem z sytuacji takie przepychanie się, rozważanie, czy piętnaście minut to jest mało czy dużo, czy może lepiej dziewięć, czy to będzie godzina publicystyki i czy one mają pieniądze, czy nie.

Ma być kanał historyczny, sport, kanał informacyjny, jest „Kultura” i tak zastanawiam się, czy nie powinno być jakiegoś kanału regionalnego, bo to by chyba dało jakieś...

*(Głos z sali: Zwłaszcza w dużych regionach.)*

...możliwości rozwiązania problemu, bo mamy się co czarować, tego wszystkiego w Trójce nie upchniemy. I czego byśmy nie mówili, argumenty, którymi posługują się reprezentanci poszczególnych ośrodków, są ważne, nie jest tak, że one są mniej ważne niż ten kanał informacyjny. I niezależnie od tego, czy ta oglądalność jest teraz mała czy duża, jestem przekonana, że program dobrze i w nowoczesny sposób pokazujący ziemię i gwarę śląską – nie w taki „ciociowy” sposób, bo nie musimy tłumaczyć sobie pewnych prostych rzeczy – miałby bardzo dużo odbiorców na ziemi śląskiej w tej cztero- czy pięciomilionowej aglomeracji. Taki program znajdzie odbiorców.

I rzeczywiście to nie są głosy oderwane, nie jest tak, że tutaj każda pliszka swój ogonek chwali – rzecz w tym, że region potrzebuje mieć swoją publiczną telewizję. Wielkim znakiem zapytania dla nas wszystkich jest to, jak odpowiedzieć na to zapotrzebowanie.

Proszę bardzo, pan przewodniczący Ryszka-

### **Senator Czesław Ryszka:**

Regionalna, tylko niestety nic z tego...

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Proszę włączyć mikrofon.)*

Panie Prezesie, spotykam się z taką opinią, że po pana przyjeździe nic się w telewizji nie zmieniło, jest tylko konkurencja z telewizjami komercyjnymi. I tak mi się wydaje, że jak będzie ten informacyjny program trzeci, znowu będzie konkurencją dla TVN24.

Jednak w tej misji telewizji publicznej chodzi o coś innego. W końcu jest zadłużonych tylko kilkanaście szpitali, a robicie z tego taką aferę, że ludzie boją się zachorować. Może trzeba pokazać też dobry szpital, który sobie radzi itd. Tu nie chodzi o to żeby chwalić PiS i Religę, tylko chodzi o to, żeby nie straszyć ludzi.

Nie rozumiem, dlaczego telewizja publiczna, również razem z komercyjnymi, „rozstrzelała” arcybiskupa Wielgusa? Należało podejść do tego trochę roztropniej, pokazać różne wątki tego, a tu jedni z drugimi się prześcigali. Na przykład w telewizji publicznej pokazali, jak stał dziennikarz w Łodzi, czekając aż przyjedzie Łyżwiński robić badania DNA. To było po prostu niesmaczne. A z tych taśm Beger czy z tej seksafery w Samoobronie robi się taką sensację, jakby od tego zależało istnienie państwa polskiego. Wydaje mi się, że telewizja publiczna powinna jednak dawać ludziom trochę nadziei, zwłaszcza, że jest dużo dobrych znaków, że ta odnowa Polski trwa.

I stąd, jak wspominałem, mówią, że z prezesem Wildsteinem wiązano tyle nadziei, a tu się okazuje, że w telewizji jest tak, że dobra wiadomość to żadna wiadomość, że najlepsze są tylko niusy, sensacje, pogoń za różnymi aferami. Nadal to jest najważniejsze. Nie wiem, czy pan też ocenia dziennikarzy pod tym kątem, ale mówią, że nie ma żadnej różnicy między Pochanke a Gawryluk, a ja bym chciał, żeby była zasadnicza różnica taka, że informacja jest zupełnie inaczej przekazywana. Tam, mówię o TVN, jest jakby radość z tego, że stało się coś złego. Chodzi mi o to, żeby na przykład dziennikarze telewizji publicznej przekazywali informacje bardziej statecznie, dostojnie, godniej, żeby nie dawali poznać po sobie emocji – zwłaszcza, jeśli są to informacje, które „dokładają” rządowi.

Nie chodzi o to, żeby to była telewizja pisowska, ale wszyscy się spodziewali, że pan powyrzuca kilku tych starych dyrektorów. A tu się okazuje, że z administracji wyrzuca się ludzi, którzy być może nie są potrzebni, ale decydują o tym, tak mi się wydaje, ci, którzy pozostali na stanowiskach, bo powymieniano tych na szczycie, natomiast jeśli chodzi o dyrektorów różnych agend, to chyba wszystko jest nadal na swoim miejscu.

Rozumiem, że nie miał pan wystarczająco długiego czasu, żeby to dokładnie wszystko przeczesać, ale trzeba pamiętać, że to jest telewizja, która niemal od pięćdziesięciu lat jest w tych samych koleinach. Może jeszcze nie udało się tego wszystkiego jakoś tam wyprostować, ale wydaje mi się, że ludzie mają trochę racji mówiąc, że nic się nie zmieniło, choć przyszedł człowiek, na którego tak liczone.

I mam jeszcze pytanie, jak pan jako prezes telewizji ocenia „Wiadomości” czy inne programy? Czy pan czasem się zdenerwuje, krzyknie, kogoś wyrzuci, ukarze? Pytam o to, bo jest bardzo dużo takich programów, po których obejrzeniu należałoby natychmiast usunąć dziennikarzy.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Prosimy o odpowiedź.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

To jest tak, że pan senator z jednej strony powiedział, że ścigamy się z konkurencją, a z drugiej strony krytycznie podszedł do tej konkurencji. Jeśli więc chcemy zaprezentować alternatywne wobec konkurencji rozwiązania, to siłą rzeczy będziemy

się z nią ścigać – mam nadzieję, że będziemy się ścigać i że wygramy w tym wyścigu. Jeżeli myślę o telewizji informacyjnej – ale nie tylko myślę, ale i robię – to dlatego, żeby państwo nie byli skazani wyłącznie na TVN-24, żeby Polacy nie byli skazani na ten monopol.

Jeżeli pan mówi, że nic się nie zmieniło, to muszę powiedzieć delikatnie, że zasadniczo różnię się z panem co do tej opinii. Mógłbym wyliczać pewne rzeczy, o których pan mówi, że nie zostały zmienione, na przykład pan mówi, że nie zostali zmienieni ludzie, a ja mogę powiedzieć, że na kierowniczych stanowiskach wszyscy zostali zmienieni – i to nie tylko na wysokich kierowniczych, ale i tych niższych kierowniczych: dyrektorskich, zastępców itd. Dość radykalnej zmiany uległa też kadra dziennikarzy informacyjnych. Jeżeli przeczytamy różne gazety, to właśnie zobaczymy rzecz interesującą, mianowicie na przykład „Gazeta Wyborcza”, „Polityka” czy „Przekrój”, a także jeszcze parę innych, pisały o tych strasznych, tragicznych korowodach zwolnionych ludzi. Więc jednak coś się na ten temat pisze. I jeżeli by pan przeczytał dokładnie, to dowiedziałby się pan, że według nich jesteśmy telewizją pisowską. Ja nie twierdzę, że jesteśmy pisowską czy jakąkolwiek inną, ale jeżeli jestem atakowany przez wszystkie istniejące partie polityczne, to myślę, że może nie jest aż tak źle.

Poza tym uważam, że zasadniczo inaczej funkcjonują u nas informacje, co nie znaczy, że pewnych informacji nie będziemy przedstawiać, pokazywać. My musimy to robić, to jest nasz obowiązek. I jeżeli dowiadujemy się, że są dokumenty na to, że arcybiskup Wielgus był współpracownikiem SB, to będziemy o tym mówili, choćby to było nieprzyjemne, bo taka jest nasza powinność, inaczej będziemy się sprzeniewierzali swojej powinności. I nie chodzi o to, żebym mówił o tym z satysfakcją, nie o to, ale naszym obowiązkiem jest pokazać to widzom, jednocześnie zorganizować dyskusję, zadać pytanie, co sądzą na ten temat różni ludzie.

Że nie jesteśmy telewizją doskonałą – jestem skłonny się z tym zgodzić. Znowu jestem tam nie tak długo, zresztą jest dużo różnych sytuacji, okoliczności, które jednak powodują, że zmiana telewizji musi trwać długo. Tak więc jestem prezesem od ośmiu miesięcy i nie jest tak długi odcinek czasu, a jednak myślę, że sporo się zmieniło. Nie mówię tego w tonie triumfalistycznym, ale jednak dość takiego wyraźnego zdystansowania się od tezy, że nic się nie zmieniło. Bo z jednej strony czytam, że wszystko się zmieniło, że telewizja jest właśnie pisowska, rządowa, a z drugiej strony czytam też, że się nic nie zmieniło.

W tym przypadku prawda jest jednak pośrodku, bo ona nie zawsze jest pośrodku. Prawda zawsze jest tam, gdzie jest, a więc raz pośrodku, a raz całkiem gdzie indziej, ale tutaj może rzeczywiście jest pośrodku.

### **Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Panie Prezesie, chcę pana podtrzymać na duchu. Jako długoletni pracownik telewizji, z ponad dwudziestoletnim stażem, o mechanizmach działających w tym molo-chu wiem, jeśli nie wszystko, to prawie wszystko. Przeżyłam różne rzeczy i chcę powiedzieć, że to bardzo dobrze, że nie jest to telewizja pisowska, bo ona ma być po prostu uczciwa i obiektywna, bo taka jest powinność dziennikarzy. Jak będzie uczciwa i obiektywna, wszyscy to docenią, taka jest prawda.

Panie Prezesie, w związku z tym, o czym była tutaj mowa, niestety, muszę pozwolić sobie na nieco dłuższą wypowiedź dotyczącą sytuacji w Łodzi.

Otóż powiedział pan, że dyrektorzy ośrodków regionalnych będą mieli swobodę w tym, mówiąc w skrócie, jakich cięć kadrowych będą dokonywali. I to jest oczywiste. Natomiast to, jak będzie przebiegała ta restrukturyzacja, będzie zależało już od tego, kto będzie ją wykonywał. Mówię o tym dlatego, bo przeżyłam restrukturyzację w wykonaniu pana Pieńkowskiego i wiem, czym to się może skończyć, jeśli robi ją nieodpowiedni człowiek. Wtedy to była po prostu czystka polityczna, na tym ośrodku dokonano absolutnej rzezi, powyrzucano najbardziej doświadczonych, najlepszych dziennikarzy. Niestety, wtedy nic nie mogliśmy zrobić.

Wie pan, jestem koleżanką także tych niewielu ludzi, którzy się ostali w tej telewizji łódzkiej. I oni przychodzą do mnie z różnymi sprawami, zresztą ja to sama widzę na antenie. Obawiamy się, że jeśli ta restrukturyzacja będzie wykonana w Łodzi przez panią Małgorzatę Potocką, to będzie to fatalna rzecz.

Otóż, proszę pana, nawet próbowałam rozmawiać z panią Potocką, kiedy ona objęła tę telewizję, niestety, nie dało się przeprowadzić tej rozmowy. Myślę, że ona ma w ogóle kłopoty sama ze sobą, a nie chcę tego tu komentować. Natomiast tam jest zabezpieczony cały poprzedni układ, co jest do sprawdzenia, to są fakty. Mianowicie szefową, czyli de facto dyrektorem programowym, jest pani, która dużą ogólnopolską karierę zrobiła za czasów pana Wojciechowskiego. Wie pan, on został szefem telewizji w stanie wojennym. Pan Wojciechowski to znane nazwisko i wiadomo było, kim on jest – bo kogo się wtedy dawało na szefa telewizji? W tych czasach zrobiła ogromną karierę – zresztą została pozytywnie zweryfikowana. Jak pan zapewne wie, łódzki oddział SDP podjął i wdrożył śledztwo w sprawie weryfikacji dziennikarzy. Ponieważ także byłam w związku z tym, jako zweryfikowana negatywnie, przesłuchiwana, to miałam okazję wglądu do akt. I ta pani została pozytywnie zweryfikowana, stąd potem jej gwałtowna kariera w telewizji ogólnopolskiej. Usiłowałam wytłumaczyć pani Potockiej, że te ruchy nie są właściwe, ale nie dało się jej tego wytłumaczyć. Tam w ogóle jest cały układ, właściwie można powiedzieć, że to jest telewizja rodzinna, ponieważ dwóch synów szefowej programowej współpracuje z nią, a mąż od dawna jest operatorem – choć to już jakby inna sprawa. Głównie chodzi o dzieci operatorów, montażystów itd., itd. Mam te wszystkie nazwiska, ale to panu w tej chwili nic nie powie, choć jest to wszystko do sprawdzenia.

Ta pani, po pierwsze, w ogóle nie zajmuje się zarządzaniem telewizją, bo ona się po prostu na tym najzwyczajniej w świecie nie zna. Jeśli ktoś każe zrobić operatorowi teledysk w trzy godziny, to znaczy, że nie ma o tym zielonego pojęcia. Wobec tego rządzi kamaryla, która ją otacza, jak to mówią w telewizji, są to ludzie, jeśli już nie dobrze zweryfikowani w stanie wojennym, to przynajmniej „plastelinki”, bo taką mają ksywkę.

Był pan u nas na pięćdziesięciolecie telewizji w Łodzi i widział pan, jaki program poszedł: wyłącznie stare programy z czasów komunistycznych. Okazało się, że w ogóle nie było żadnych przemian, nie było „Solidarności”, nie było niczego. Tak samo skandalicznie wyglądało to, co zostało wydane zresztą za duże pieniądze, pan pewnie też wtedy to dostał. I już pomijając to, że była to wyłącznie historia określonych osób w telewizji, przyczyniło się to Wydawnictwo do wybuchu skandali, ogromnej kłótni między pracownikami a nią, bo ludzie byli tym oburzeni. Ona powiedziała, że w ogóle nawet nie spozrzała na to, więc to nie jest jej wina, prawda?

Tam nawet było zamieszczone zdjęcie, na którym była ekipa łódzka podczas filmowania Jana Pawła II i podpis pod zdjęciem był: Piotr Igrkowski – operator,

Adam Iksiński – dźwiękowiec i Jan Paweł II, papież, w tej kolejności! Ja tylko podaję przykład, po prostu cały ten folder był skandaliczny. Podobno pracownicy chcieli na własną rękę sami wydać inne, ale nic z tego nie wyszło, bo to są jednak duże pieniądze.

Generalnie jest kompletny brak nadzoru – o czym mówią dziennikarze – nad informacją, publicystyką. Ta pani częściej bywa w Warszawie niż w Łodzi, poza tym naprawdę produkuje kolejne skandale. Pierwszy skandal był z wzięciem mieszkania z gminy, przewaliła się na ten temat cała seria materiałów w lokalnej prasie. Wiem, że dla vipów takie rzeczy są dopuszczalne, ale ponieważ to było w perspektywie wyborów samorządowych, oczywiście natychmiast była wersja – nie wiem, czy słuszna, ale zdaje się, że słuszna – że władze miasta ją w ten sposób kupują, bo tu chodziło o mieszkanie, o ile wiem, powyżej stu metrów.

Poza tym w tej chwili dziennikarze mówią mi, że niestety tak jest, że pani na zebraniu reakcyjnym mówi tak: proszę państwa, na jakiegokolwiek konferencje w urzędzie miasta nie wolno się spóźnić nawet dwie minuty. Dziewczyna się spóźniła pięć minut, to ją zawiesiła w obowiązkach – a pan przecież wie, że dziennikarze biegają z jednej konferencji na drugą. Zatem nie wolno się spóźnić, nie wolno też opuścić jej – broń, Boże – przed zakończeniem. I nie jest nawet ważne, co już tam mówią... I jeszcze na dodatek nie wolno zadawać agresywnych pytań. Podobno bywa tak, że na dwaście niusów jest jedenaście z urzędu miasta. Przy czym chcę powiedzieć, że mówię to jako były dziennikarz, ponieważ, jak wiadomo, pan prezydent Kropiwnicki jest z naszego poparcia. To jednak nie ma z tym nic wspólnego, bo ona powinna spełniać swoją rolę, której nie spełnia.

Umieszczenie w lokalnym serwisie informacyjnym zdjęć z fikcyjnego oddania krwi po zawaleniu się hali w Katowicach, kiedy oddawali krew inni ludzie, a ona z panią Łękawą – szefową programową tegoż ośrodka, o której mówiłam – de facto tej krwi nie oddały, spowodowało oburzenie pracowników stacji, a także dziennikarzy, którzy naprawdę oddawali krew. Muszę powiedzieć, że jako członek rady programowej siedziałam przy telefonie i wtedy nawet jakiś facet zadzwonił w tej sprawie, bo on był tam wtedy i to widział. Po prostu przede wszystkim jest kompletny brak nadzoru nad tym, brak jakichkolwiek spotkań w kwestiach chociażby programowych. Nie ma zupełnie takich spotkań. Podobno większość takich większych form dziennikarskich jest, niestety, sponsorowana. Zrobiono tam nawet konkurs, wybrano jakieś propozycje, a potem powiedziano: no to dobrze, wybraliśmy, a teraz znajdźcie sobie sponsorów.

Efekt jest taki, że pokazywany obraz miasta jest oczywiście lukrowany i zafałszowany, bo wiadomo, że sponsor daje pieniądze. Chodzi o to, że to jakby podważa, niestety, wiarygodność tej telewizji. Poza tym, jeśli chodzi o te zwolnienia – ja już kończę, już kończę – to w Warszawie, jak wiem, chyba pan prezes to potwierdzi, propozycje większości zwolnień były w stosunku do tzw. pomocniczych pracowników, czyli administracji. Natomiast, niestety, podobno ta pani – tak mi powiedzieli dziennikarze – wysłała ofertę proporcjonalnego, czterdziestoprocentowego cięcia we wszystkich działach, a więc zwolnienia niemal połowy dziennikarzy, operatorów, dźwiękowców i montażystów. Oni się obawiają tego, bo grozi to paraliżem ośrodka. Rozumiem, że państwo będą nad tym panować, ale generalnie ci pracownicy obawiają się przede wszystkim jednego. To nawet nie ona będzie typować ludzi do zwolnienia, bo ona kompletnie się w tym nie orientuje, ona nie zna nawet realiów łódzkich – będzie to robić za nią ta jej kamaryla. I jaki będzie efekt? Obawiamy się, żeby nie było takiego efektu jak za czasów pana Pieńkowskiego.

Poddaję to panu pod rozważenie jako długoletni pracownik telewizji. To jest jedyna okazja, kiedy mogę z panem rozmawiać, dlatego przepraszam za przydługi występ, ale zostałam do tego w pewnym sensie zmuszona. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Krystyna Bochenek:**

Czy państwo chcą jeszcze zabrać głos?

Proszę bardzo, pan senator Ryszka.

Przepraszam.

Czy pan prezes chce coś dodać, ad vocem?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Słucham, pan senator.

**Senator Czesław Ryszka:**

Chcę tylko jako pewną radę coś powiedzieć panu prezesowi. Bo ja nie zgadzam się z tym, że nic się nie zmieniło, tylko wyraziłem opinię, że spotykam się właśnie z ludźmi i oni mówią, że spodziewali się więcej. Dlatego mówią, że nic się nie zmieniło, bo na przykład wśród komentujących jakieś wydarzenia widzą stale tych samych ludzi.

Jeżeli chodzi o wydarzenia w kościele, to nadal jest tylko Boniecki, Oszejca, arcybiskup Gocłowski, rzadziej już biskup Pieronek. Jeszcze niedawno był non stop ksiądz Czajkowski, który okazał się agentem, jeszcze ojciec Ziomba. Często był też Bartoś, który zrzucił sutannę, i ojciec Obirek, którzy też zrzucił sutannę. Chodzi o to, że na przykład o komentarze do wydarzeń kościelnych prosi się tych samych ludzi, co przed pańską prezesurą, i są to ludzie pewnej opcji, powiedziałbym, bardziej liberalnej w Kościele, bardziej postępowi itd. I dlatego wszyscy mówimy: nic się nie zmieniło, ci sami ludzie komentują te wydarzenia. Należałoby sięgnąć do innego czy bardziej poszerzonego garnituru osób duchownych, komentujących jakieś wydarzenia kościelne. I to by na pewno od razu zmieniło pewien obraz właśnie pańskiej działalności. To samo dotyczy wydarzeń politycznych, ale tu są nowi ludzie, nowe twarze i z tego bardzo się cieszę.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Nie mogę się zgodzić, że to są ci sami ludzie, bo nawet jeśli chodzi o tych, których pan senator wymienił, to nie jest tak, że głównie oni komentują. Śmiem twierdzić, że jednak się to zmieniło. I mógłbym pokazać, ale musielibyśmy przyjrzeć się temu dokładniej, że jednak pojawili się nowi ludzie i nie ci sami komentują sprawy dotyczące religii, kultury i polityki.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Przepraszam.

Pani senator Maria Pańczyk, później pan senator Massalski.

**Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:**

Panie Prezesie, chciałabym być dobrze zrozumiana. To jest bardzo pięknie, my przyszliśmy tutaj, pogadaliśmy, porozmawialiśmy, rozejdziemy się, ale ja bym chciała

przyjechać z powrotem do swojego okręgu i powiedzieć coś ludziom, którzy na co dzień przychodzą do mnie z problemami. To nie jest jakiś atak przypuszczany na telewizję ani na pana – proszę to rozumieć – tylko po prostu jesteśmy zobowiązani odpowiedzieć na zapotrzebowanie bardzo potężnej grupy ludzi, którzy się do nas z takimi problemami zwracają. Do mnie się zwracają, bo ja się tym po prostu zajmuję również jako dziennikarz, a muszę im odpowiedzieć, że po prostu w przyszłości TVP 3 Katowice albo będzie zlikwidowana, albo będzie odpowiadała na zapotrzebowanie ludzi. Ja po prostu coś tym ludziom muszę powiedzieć.

I bardzo pana proszę, żeby rozważył pan ze swoją grupą ludzi, jak to zrobić, żeby ta telewizja regionalna służyła ludziom, bo ona ma służyć ludziom. Ja już w tej chwili słyszę takie pogłoski u nas, na Śląsku, że potężna grupa ludzi bogatych się, że tak powiem, zawiązała, i chcą oni po prostu wyeliminować telewizję publiczną i stworzyć telewizję regionalną, która autentycznie będzie odpowiadała na zapotrzebowanie Ślązaków. Podam przykład – przepraszam, że się posługuję własnym, ale jest mi najbliższy. Od wielu lat to robię na Śląsku taki konkurs „Po naszymu, czyli po śląsku” i nie jest to tylko konkurs na znajomość gwary śląskiej, ale też dotyczy mówienia w tej gwarze o rzeczach, o wartościach, jakie reprezentują Ślązacy. I dwa lata temu zrobiłam taki konkurs w Teksasie, gdzie mieszka czwarte czy piąte pokolenie ludzi, mówiących śląską gwara. Nawet ich rodzice nigdy nie mieszkali w Polsce, bo wyjechali przed stu pięćdziesięciu laty, a ta gwara tam przetrwała. Zaproponowałam dyrektorowi telewizji katowickiej, że nakręcimy to profesjonalną kamerą. Ksiądz, który nas tam podejmował itd., sprowadził profesjonalnego kamerzystę, nagrał to, po prostu cały ten program był zrobiony według standardów, jakie obowiązują u nas w Europie itd. Przyjechałam i zaproponowałam, żeby oni to tylko zmontowali i żeby to pokazali, bo to przecież jest ewenement, że ludzie mówią gdzieś w Ameryce pod meksykańską granicą po śląsku tak, jakby wyjechali stąd wczoraj, a to jest piąte pokolenie. I nikogo to nie zainteresowało. Nikogo.

Zobowiązałam się wobec wielu ludzi, moich słuchaczy, że będą o to walczyć. I walczyłam w ten sposób, że wysłałam do pana takie pismo w listopadzie – bez echa, bez odpowiedzi.

Proszę więc, żeby pan potraktował poważnie tę potężną grupę odbiorców telewizyjnych, jaka jest na Śląsku. To jest mój apel do pana.

### **Senator Adam Massalski:**

Panie Prezesie, jak słucham tego wszystkiego to przypomina mi się historia, a znam dobrze historię XIX w. Kiedyś była Szkoła Główna Warszawska, utworzona w Warszawie przez Wielopolskiego. Językiem wykładowym był polski i oczywiście była solą w oku władz rosyjskich, dostawała na swoje funkcjonowanie mniej więcej połowę dotacji, choć była rządową uczelnią. Później carat zlikwidował Szkołę Główną Warszawską i utworzył rosyjski Cesarski Uniwersytet Warszawski, dając mu dwukrotnie więcej pieniędzy. I powiedział: zobaczcie, taka była kiepska Szkoła Główna Warszawska, a teraz car w trosce o swoich poddanych w Polsce zrobił taki dobry cesarski uniwersytet w Warszawie.

Mniej więcej taka sama sytuacja jest w telewizji. Są ośrodki, które mają ogromne środki, dużą liczbę zatrudnionych osób, a są też inne ośrodki. Gdyby pan prezes dwukrotnie nie powiedział o Gorzowie i Kielcach, to bym tutaj nie zabierał głosu. Ale

jak mogą Kielce prowadzić taką samą czy lepszą działalność, skoro mają takie warunki, jakie mają. Cztery lata starano się o ten ośrodek w Kielcach, który nie mógł dostać pomieszczeń, nie mógł dostać pasma czy czegoś jeszcze innego, żeby działać. Była walka o to, żeby utworzyć ten ośrodek w Kielcach, wydzielić pasmo, bo były opory. Podział kraju jest taki, jaki jest, jest tyle województw, ile jest, i jest tyle ośrodków. Tylko dlaczego jedne mają być lepsze, a drugie gorsze?

I dlatego zwracam się tutaj do pana prezesa z pytaniem: czy jest jakaś zasada, że jeżeli ośrodek ma przydzieloną na przykład godzinę czy dwie godziny, a każda godzina składa się z sześćdziesięciu minut, to każda minuta kosztuje, czyli zrobienie programu telewizyjnego kosztuje tyle a tyle? Do tego, żeby zrobić sześćdziesiąt minut programu potrzeba dwudziestu, trzydziestu, pięćdziesięciu, nie wiem, stu ludzi, prawda? I takie jednakowe zasady powinny być w całej Polsce. Dlaczego dzielimy Polskę na Polskę A i B?

Ja bym mógł mieć tutaj wywód półtoragodzinny. Moi koledzy, członkowie komisji, wiedzą – bo byli na posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu na Kielecczyźnie, gdzie oglądaliśmy dolinę rzeki Kamiennej – jakie wartości można pokazać na Kielecczyźnie. Wiedzą, co można tam pokazać, co jest wartego obejrzenia, przywołania i jakie to ma wartości patriotyczne i różne inne itd. I dlaczego mówimy o tym, że musi być taki podział, że są ośrodki, które mogą, i są ośrodki, które nie mogą. I na tym skończę.

### **Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Generalnie wydaje mi się, że wszyscy mamy rację – przynajmniej ja odnoszę takie wrażenie – choć każdy wysławia to w innych sposób. Czy państwo w ramach prac zarządu w ogóle rozważali ewentualne powstanie kanału regionalnego, nawet kablowego, ale jakiegoś odrębnego kanału, który odpowiadałby na to zapotrzebowanie. Bo to sumują się w jedno wielkie wołanie o to, żeby ten region miał możliwość zaistnienia na swojej ziemi. Generalnie sprowadza się to do tych kilku zdań. Czy w ogóle państwo podjęli takie rozmowy?

### **Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

W tej sytuacji musiałoby powstać szesnaście telewizji kablowych, każda regionalna, bo inaczej tego nie da się zrobić. Oczywiście, w przyszłości można sobie wyobrazić to inaczej, będą platformy cyfrowe, ale w tej chwili nie ma takiej możliwości. Tutaj te problemy pojawiają się bardzo często. To, co pan mówi, jest interesujące, tylko można by się zastanowić, przyjrzeć się, czy to, co pan proponuje... To znaczy zdaję sobie sprawę z racji, które stoją za pana argumentacją, ale można patrzeć na to z innej strony. Dlaczego mieszkaniec Kielc ma dostawać na głowę proporcjonalnie ileś razy więcej niż mieszkaniec Katowic? De facto pan o to postuluje, bo w regionie katowickim jest pięć milionów ludzi, a u pana jest dziesięć razy mniej, a pan oczekuje, że będą takie same środki na to.

*(Senator Adam Massalski: Nie.)*

Właśnie. Te duże regiony wymagają innych działań, bo jest tam dużo więcej rzeczy do obsłużenia, więcej ludzi, pojawia się więcej inicjatyw, co wiąże się z problemami. Nie ja to wymyśliłem, ten skomplikowany algorytm tworzył się, a my to rozliczamy. To nie jest tak, że mówimy: lepiej damy temu, a tamtemu nie. Jest przyjęty



pewien algorytm, zależny od powierzchni, liczby ludności i jeszcze paru innych czynników, które przekładają się na końcowe sumy.

Mówiłem o tym, nie po to, żeby to dyskredytować, tylko żeby przypomnieć, że są ośrodki, które nie mają długiej tradycji, które nie są duże, tak więc one oczywiście mają większe kłopoty z produkowaniem na antenę ogólnopolską, ponieważ mają mniejsze możliwości. I niestety musimy się z tym pogodzić. Oczywiście ekonomia powstała dlatego, że środki ludzkie są ograniczone, gdyby były nieograniczone, to by nie było ekonomii, byśmy brali sobie środki dowolnie. One są jednak ograniczone i środki telewizji też są ograniczone.

Specjalnie zrobiłem ten wstęp, po to, żeby opisać państwu sytuację, w jakiej jesteśmy. Co więcej, chcę powiedzieć, że uważam, iż te ataki są zupełnie nieuzasadnione, bo one wielokrotnie są pewnym pretekstem, a wielu ludzi potem bierze je poważnie, bo na przykład. Mówią: O, zlikwidują ośrodki. A nikt nie myśli o likwidowaniu ośrodków, w żadnym wypadku. Już dużo trudniej odpowiedzieć na pytanie: co jest oczekiwaniem odbiorców? Jedna z pań powiedziała, że ma tyle a tyle podpisów – trzeba zdać sobie jednak sprawę z tego, jaki procent ludności stanowią ci podpisani. Oczywiście sprawę znowu nie w ten sposób, czyli statystycznie, będziemy budowali program, ale trzeba brać to pod uwagę.

Jeszcze raz mówię, w tej chwili staramy się wykuć taki kompromis, który z jednej strony dałby możliwości stworzenia kanału informacyjnego i informacje docierałyby do wszystkich Polaków, w tym również informacje regionalne byłyby przekazywane na większą skalę niż dotychczas. Bo my będziemy więcej pieniędzy przekazywali do regionów, żeby mogły one robić serwisy regionalne, ale także rzeczy na antenę ogólną. Jednocześnie nie chcemy specjalnie redukować ich programów publicystycznych. Dlatego staramy się zbudować ten kompromis i mogę jeszcze tyle powiedzieć, że staramy się w porozumieniu z nimi zrobić więcej. A to, że finalnie obie strony będą marudziły, to znaczy ja też – bo pomyślę sobie, że można by jakiś jeszcze program wywołać, żeby byłoby więcej – to pewnie tak będzie, na tym polega kompromis. Jednak w tej chwili próbujemy stworzyć optymalną układankę.

Powtarzam: nikt nie myśli o likwidowaniu regionów. Myślę, że nieporozumienie bierze się tu być może z oczekiwań. Rozumiem, że państwo mogą oczekiwać, że regiony dostaną więcej godzin, więcej czasu, więcej środków – niestety, w tej chwili nie jest to możliwe. Z pewnością natomiast w tej nowej sytuacji będą one miały większe istnienia. Tyle mogę powiedzieć.

*(Senator Adam Massalski: Ad vocem, mogę?)*

### **Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Proszę bardzo.

### **Senator Adam Massalski:**

Absolutnie nie byłem za tym, żeby jednym odebrać, a innym dać, czyli żeby dać po równo wszystkim szesnastu, czyli podzielić cały tort na szesnaście porcji i dać każdemu po równo. Nie, jestem za podziałem proporcjonalnym, tylko żeby był on proporcjonalny.

*(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein: Jest.)*

W takim razie zwrócę się do pana prezesa na piśmie z prośbą o szczegółowe wyjaśnienie na ten temat, bo mi się wydaje, że to nie jest proporcjonalne.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Rokrocznie takie sprawozdanie, jak dzielimy środki na regiony, Przekazujemy Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

...i odpisy istnieją.)

*(Senator Elżbieta Więclawska-Sauk: Mamy to w raporcie.)*

Tak więc można to sprawdzić.

*(Senator Elżbieta Więclawska-Sauk: To jest wszystko zawarte w tym, co pani przewodnicząca tutaj nam przedstawiała.)*

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Przepraszam, potem, dobrze?

*(Senator Adam Massalski: Ja nie o regionalnej, a jeżeli jest regionalna...)*

Proszę bardzo, pani Elżbieta Więclawska-Sauk.

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Tylko jedno zdanie. Chcę tutaj trochę wesprzeć pana prezesa, bo my tu atakujemy, ale prawda jest jedna: że każdy z nas mówi o tym, jakie ma własne pragnienia i każdy by chciał to załatwić, a pan prezes nam tutaj to wyjaśnia.

W nawiązaniu do tego, co pani senator mówiła o tych Katowicach, chcę powiedzieć, że tak naprawdę, jaki jest szef, taki jest ośrodek i dlatego o tym wszystkim powiedziałam, Panie Prezesie.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

To znaczy, my chcemy, żeby było po prostu lepiej.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Momencik.

Koledzy, Senatorowie, bardzo przepraszam.

Pani senator Pańczyk, a potem pani senator Kurska – à propos regionów, jak rozumiem.

*(Senator Anna Kurska: Jedno zdanie ogólne.)*

Dobrze.

Teraz głos zabierze pani senator Pańczyk.

**Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:**

Jeszcze tylko jedno zdanie. Pan prezes mówił tutaj, że ta restrukturyzacja oczywiście obejmie głównie administrację, ale nie tylko, prawda? Ona obejmuje również dziennikarzy. I tu byłabym za tym – co wielokrotnie było tu podkreślane – żeby nie wylać dziecka z ką-

pielą, żeby rzeczywiście, jeśli się restrukturyzuje, to, przepraszam za to określenie, nieudaczników wyrzucić, a zostawić ludzi wartościowych. Tak się składa, że w niektórych rozgłośniach, niektórych ośrodkach, pewnie jest więcej nieudaczników, a mniej ludzi profesjonalnych. Bo jeśli jest takie duże zatrudnienie, jeśli jest przerost zatrudnienia w telewizji publicznej, a produkt jest taki marny – mówię to na podstawie Katowic – to co będzie, jak się jeszcze zmniejszy zatrudnienie? Wtedy ten produkt będzie już zupełnie...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Chciałabym mieć taką nadzieję, bo teraz, będąc odbiorcą tego produktu i reprezentując wielu odbiorców, mam jak najgorsze przeczucia, jeśli o to chodzi. Tak więc proszę mieć to na uwadze.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pani senator Kurska, proszę.

**Senator Anna Kurska:**

Dziękuję. Ja tylko ad vocem, bo w tym, że pan prezes mówił, wyczułam taką intencję, że podpisy są nieważne. Nie chodzi mi nawet o podpisy, ale o to, że program jest taki, że ludzie mówią: zło jest ciekawsze od dobra. I tylko chętnie ogląda się thrillery i horrory, a ludzie tęsknią za dobrym teatrem, za dobrymi koncertami. Powiedzmy, że jeśli chodzi o koncerty, jest program drugi radia. Chodzi mi przede wszystkim o coś takiego, co dostarcza ludziom refleksji, jakieś ciekawej dyskusji, na poziomie – o sztukę przez duże „S”, a nie „Kiepskich” albo horrory i thrillery. Nie wiem, czy one są takie tanie i po co się je w ogóle kupuje. Może pan prezes by mi to wyjaśnił.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bolesław Wildstein:**

Może w takim razie ad vocem, jeżeli już o tym mówimy. Otóż w tej chwili mamy co tydzień Teatr Telewizji – to jest od momentu, kiedy przyszedłem, wcześniej nie było go co tydzień. Co więcej, udało się osiągnąć coś takiego – tu oczywiście pochwalę się osiągnięciami swoich współpracowników, nie swoimi, ale czymś trzeba – że ten teatr wydawał się wymierającym gatunkiem, a w tej chwili każdy spektakl ogląda średnio półtora miliona ludzi. To jest bardzo dużo, wcześniej tego nie było.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Nie, nie, to było kiedyś. Chcę powiedzieć, że co drugi tydzień dokudramę, czyli dramaty z najnowszej historii, fabularyzowane. To nie są dokumenty, to są fabuły, ale na podstawie dokumentów, tak jak „Inka” czy parę innych. To są świetne spektakle, naprawdę oglądane na dużą skalę. Zrobiliśmy na przykład „Umarłych ze Spoon River” Edgara Lee Mastersa, co już w ogóle wydawało się eksperymentem, a obejrzało ten spektakl ponad milion ludzi. A więc jednak coś się robi.

Jeżeli zacząłbym wymieniać, ile pojawiło się w Jedyńce nowych programów kulturalnych... My próbujemy, oczywiście eksperymentujemy, ale pojawiają się – i to nie po dwunastej w nocy, ale wcześniej – programy kulturalne o książkach. Wcześniej był „Stół z powyłamywanymi nogami”, zmieniliśmy go i w tej chwili jest „Regał”, całkiem dobry program. Próbujemy wejść z takim programem kulturalnym w szerszym tego słowa znaczeniu – „Ring”. I być może to wychodzi lub nie...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

...ale próbujemy to robić. W tej chwili wejdzie o godzinie 10.00 program publicystyczny na dużą skalę.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Nie, nie, jeszcze kolejny. Za parę tygodni wejdzie program „Biało-czerwony”, myślę, że bardzo ciekawy. I mógłbym wymieniać kolejne rzeczy, które powstają i dokładnie mieszczą się w tym typie myślenia, o jakim pani mówi, to znaczy one próbują realizować misję. Chciałem powiedzieć, że coś takiego istnieje.

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Dla mnie – muszę to powiedzieć panu prezesowi – mistrzostwem świata jest jednak program Pospieszalskiego. On jest świetny, znakomicie zrobiony i świetnie przygotowany – oby więcej było takich programów. Natomiast jeśli chodzi o to, że dziennikarze lubią złe niusy, to coś tym jest. Wiem, że jak się przyjeżdżało...

*(Głos z sali: To nieprawda.)*

...ze zdjęć i z wypadku, to redaktor wydania pytał: był trup? Nie?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Jak nie było, to znaczy, że nie było wypadku.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Ale to jest troszeczkę taka ciemna strona naszego zawodu. Proszę zastanowić się, sami nie będziemy opowiadać tyle samo czasu o tym, że droga jest równa, co o tym, że w drodze jest dziura. My musimy interweniować w złych sprawach i dlatego czasami jest taka sytuacja, że następuje przesada – nie tylko czasami, ale wielokrotnie. Nie oczekujemy interwencji, gdy jest dobrze, gdy jest równowaga, bo my mamy interweniować głównie wtedy, jak jest coś złe.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Przepraszam, tylko jedno słowo, bo to dotyczy tego, co pan mówi. Mianowicie wiem, że tak jest, że dziennikarz woli zły nius, bo on jest mocniejszy, bardziej nośny. Tak, musicie wyjaśniać zło, ale z drugiej strony chodzi o to, żeby nie powstał taki program jak TVN24. Właściwie po zakończeniu tego programu, powiedziałam: no to Polska się wali, bo doszłam do takiego wniosku. Nie wolno doprowadzić widza do takiej refleksji.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Boroń, proszę.

**Senator Piotr Boroń:**

Na pewno bardzo dobrymi krokami są te wykonane przez telewizję w stronę kanałów tematycznych. Rozumiem, że funkcjonowanie w okresie minionym TVP Kultu-

ra pan prezes również niezbyt pozytywnie ocenia – i tu bym się na pewno zgodził z panem. Oczekujemy zmian w tym programie zapewne w stronę kultury szerszej rozumianej, nie tylko awangardowej twórczości, ale również historii kultury czy sztuki, nawet w jakiś sposób telewizji edukacyjnej w tym względzie. Zresztą tej edukacyjności w telewizji ciągle mi jeszcze, prawdę powiedziawszy, brakuje.

Wielkie oczekiwania wiążemy natomiast – mówię to również w imieniu osób, które się do mnie zgłaszały – z tymi nowymi kanałami tematycznymi, które mają zostać uruchomione. Niestety, w stosunku do tego, co było zapowiadane, jest tutaj jakieś opóźnienie. Spodziewaliśmy się, że wcześniej to ruszy. Czy można prosić o wyjaśnienie, a przede wszystkim o podanie jakichś terminów, kiedy można się spodziewać emisji?

### **Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Jest mi bardzo trudno na to odpowiedzieć, bo to zależy od wielu czynników: od tego, kiedy dostaniemy koncesje, i od negocjacji z nadawcami, czyli z tzw. operatorami kablowymi, właścicielami tych kabli, i z właścicielami platform cyfrowych. Nie jesteśmy jeszcze nadawcami, myślimy o stworzeniu dla siebie własnej platformy cyfrowej, ale to jeszcze jest pieśń przyszłości, zresztą to jest kolejna inwestycja. Jeżeli chodzi o TVP Kultura, to chciałem zwrócić uwagę, że też się wiele zmieniło, na przykład jej szefem jest Krzysztof Keller. Mógłbym wymieniać, ile nowych rzeczy się tam pojawia. Zgadzam się, że wcześniej to wyglądało, jakby był to kanał wyłącznie dla nadawców, dla artystów, a trzeba czasami pomyśleć jeszcze o odbiorcy.

W tej chwili strasznie trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo jeżeli nie mamy zakontraktowanych odbiorców naszych kanałów, to wtedy nie sposób ruszyć z tym, bo zaczniemy „w powietrze” nadawać. Jest to więc problem dość fundamentalny. Mamy podzielone zadania, a dotąd nie zajmowałem się tą, to się nazywa, reemisją, czyli de facto dystrybucją. Natomiast jakieś zmiany zarząd założył, ale ponieważ nie ma rady nadzorczej, nie można tego zatwierdzić i trochę toniemy w tym. Mam nadzieję, że w ciągu kilku miesięcy uda się to zrobić, ale nie jestem w stanie odpowiedzieć, kiedy.

### **Senator Piotr Boroń:**

Jeżeli można. Wśród wielu innych spraw pewnie jest to sprawa bardzo drobna, ale charakterystyczna. Rozumiem, że kolega, nawiązując tutaj do sprawy Łyżwińskiego, raczej dotknął tego aspektu politycznego czy dramatycznego. Natomiast wyborcy zwrócili się do mnie z taką uwagą – można powiedzieć, że z kilku stron do mnie to docierało – że przy tej sprawie została dość mocno naruszona sfera obyczajowa. To znaczy przy tej okazji powiedziano i pokazano wszystko, czego w normalnych warunkach nie udałoby się pokazać przed 22.00.

Czy to również budziło jakieś kontrowersje u państwa? Bo niewątpliwie prezentowano jakiś problem, ale chodzi o to, w jaki sposób to robiono, Czy pokazano różne materiały instruktażowe z czerwonym światełkiem?

### **Prezes zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Powiem szczerze, że nie wydaje mi się, żeby to było u nas w telewizji. Nie wiem, czy nie następuje tu pomylenie naszej telewizji z jakąś inną. To musiałby...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...być jakiś konkretny przykład, bo nie przypominam sobie czegoś takiego.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Mówiąc szczerze, też nie bardzo wiem...

(Głos z sali: Na pewno.)

...o czym pan senator mówi w tej chwili.

Panie Prezesie, myślę, że o restrukturyzacji i o telewizji można mówić przez następne cztery dni i w ogóle nie wychodzić z sali, bo jest to temat ciekawy i myślę, że wszystkich nas on żywo interesuje. Jak mówię, jesteśmy też przekąźnikiem opinii z terenu, więc skupmy się na tym, co zdominowało tę dyskusję, na tej TVP 3. Myślę, że ten program powinien wyjść możliwie szybko. Pan prezes powiedział, że w krótkim czasie będzie znana ramówka, te generalia. Może państwo pomyśleliby nad tym, żeby dać jakiś jasny i czytelny sygnał do regionów, jak to będzie wyglądało. Bowiern wszystko to, co w tej chwili do nas dociera, to są domniemania, plotki, niepokoje kolegów, widzów, odbiorców, naszych wyborców itd.

Myślę, że jak najprędzej powinni państwo zrobić konferencję prasową czy w inny sposób podać rzeczywistą informację, która pójdzie w kraj, na temat tego, jak państwo planują tę telewizję rozwijać czy restrukturyzować. Chyba już najwyższy czas, by to zrobić.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

W całości się z panią zgadzam, Pani Senator, tylko to musi zostać uzgodnione z regionami. Mogę się zgodzić z tym, że nie zawsze szefowie ośrodków to są ci szefowie, którzy mogą być... Zwłaszcza łatwiej mi się zgadzać, bo to znowu nie jest moja sfera kompetencji, bo zarząd jest podzielony, ale powiedzmy, że jakąś odpowiedzialność muszę za to brać.

Natomiast tak czy siak musimy z nimi to wszystko ustalać i wspólnie to robić na zasadzie jakiegoś porozumienia. Mam nadzieję, że już bardzo niedługo rzeczywiście ogłosimy to. Chodzi tu też o informację, kiedy ruszymy z nową ramówką, jak będzie wyglądała przyszłość Trójki i jak będzie budowana ta nasza telewizja informacyjna. Mam nadzieję, że zrobimy to jak najprędzej. Rzeczywiście, Pani Senator, jest ważne, ażeby te wszystkie plotki, które wokół tego kursują, zdementować.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Pan sam jest dziennikarzem i dobrze wiemy, jakie niepokoje są wśród samych dziennikarzy, a to jest jednak duża grupa, a telewizja jest najmocniejszym medium, nie musimy tutaj nic więcej mówić. I to powoduje potem takie generowanie różnych dziwnych opinii itd. zarówno w stosunku do odbiorców, jak i w stosunku do samego środowiska dziennikarskiego. Myślę, że należy się wszystkim takie wyjaśnienie, i bardzo byśmy prosili, żeby to nastąpiło możliwie szybko.

Dziękuję bardzo panu prezesowi, że przedstawił dziś nam swoje plany.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein:**

Dziękuję za opinie i uwagi. Z pewnością będą miały dla nas znaczenie. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Dziękujemy bardzo za spotkanie. Do widzenia.

*(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Bronisław Wildstein: Dziękuję bardzo.)*

Zostaniemy jeszcze – myślę o członkach komisji – ponieważ chciałam poruszyć kilka spraw dotyczących naszej pracy w ramach spraw różnych. Jeszcze kilka zdań.

Dziękujemy państwu senatorom, naszym gościom: pani senator Kurskiej, panu senatorowi Góreckiemu. Do widzenia.

Czy państwo, panie i panowie senatorowie, mają jakieś sprawy dotyczące naszej bieżącej działalności, czy są jakieś tematy, które chcielibyście państwo podjąć?

Słucham. Pan senator Massalski.

**Senator Adam Massalski:**

Ostatnio poprosili mnie przedstawiciele Polskiej Izby Książki na takie spotkanie, na którym była narada organizowana przez nich, na którą zostałem zaproszony. I oni się upominają o ustawę, która jest przygotowana, o rynku książki w Polsce. Ta ustawa trafiła w 2005 r. do Sejmu, jeszcze za poprzedniej kadencji, i gdzieś utonęła.

Mam regulacje dotyczące rynku książki w Polsce, projekt ustawy właśnie z 2005 r., i one są bardzo dobrze poparte różnego rodzaju przykładami z krajów europejskich. Tutaj każdy artykuł odwołuje się do rozwiązań: austriackich, francuskich, niemieckich, duńskich, greckich, hiszpańskich itd. To pokazuje, że zostało to przygotowane przez profesjonalistów. I teraz wśród księgarzy jest ogromny niepokój w związku z projektami sprzedaży książek szkolnych bez pośrednictwa księgarni.

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Chciałabym wiedzieć, do czego zmierza pan senator, żebyśmy...)*

Może jedno posiedzenie komisji poświęcilibyśmy tej sprawie.

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Rynkowi książki?)*

Tak, rynkowi książki...

*(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Rozumiem.)*

...i zaprosili przedstawili PIK.

**Przewodnicząca Krystyna Bochenek:**

Zaprosić możemy, tylko, że mile by były widziane różne pomysły ustawodawcze z państwa strony.

*(Senator Adam Massalski: Ale projekt jest gotowy.)*

Rozumiem, to możemy wystąpić o to jako komisja.

*(Senator Adam Massalski: Oni właśnie...)*

Nie oni, to my musimy zrobić.

*(Senator Adam Massalski: Nie, nie, ja wiem.)*

W takim razie proszę przedstawić konkrety i jako komisja jak najbardziej rozumiemy, że ta droga legislacyjna...

*(Senator Adam Massalski: Właśnie o to oni mnie prosili.)*

...Senatu jest zawsze znacznie dłuższa. Byłoby natomiast dobrze, żebyśmy wystąpiliśmy z taką inicjatywą.

Zresztą pan marszałek Borusewicz, bo rozmawiałam z nim dwukrotnie na ten temat, prosił, abyśmy zajęli się abonamentem. Co prawda, wiele podmiotów deklaruje, że tym się zajmie, bo Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji swoje, a Sejm swoje. Marszałek po prostu uczulił nas na to, prosił, abyśmy pomyśleli o inicjatywie, która wypłynie z Senatu. Rozmawiałam już z szefem Biura Legislacyjnego, prosiłam o wskazanie pewnych możliwości, bo to są bardzo różne rzeczy prawne, których nie rozpoznaję. Poprosiłam, aby wskazano nam, w którym momencie zaproponować właśnie jakieś wyrównanie tego upadającego rynku abonamentu. Chociaż pan prezes powiedział...

*(Dźwięk gongu)*

Gong – chwileczkę, co się stało?

*(Głos z sali: Że pora kończyć.)*

Tak.

*(Wesołość na sali)*

Pan prezes powiedział, że troszkę się ruszyło, jeśli chodzi o abonament, ale tylko troszkę, bo wiadomo, że jest z nim bardzo kulawo. Mam nadzieję, że państwo senatorowie chętnie podejmą się potem takiej pracy, abyśmy wystąpili ze swoim projektem. Niech inni występują ze swoimi. Jeśli chodzi o ściągalność abonamentu, w tej chwili przygotowujemy propozycję, którą państwu przedstawimy.

To samo dotyczy tego rynku książki. Jeśli tam są konkrety, jest podane, o który ustęp chodzi, to możemy zaprosić zainteresowane strony, ale żebyśmy byli przygotowani, wiedzieli, o co chodzi, Panie Senatorze. Bardzo proszę, jak najbardziej jesteśmy skłonni to zrobić.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Rozumiem, że to inicjatywa, tylko czy to są jakieś nowelizacje, czy to jest robione od jakichś podstaw...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To proszę to rozpoznać i wtedy zorganizujemy takie spotkanie.

Czy państwo jeszcze chcą poruszyć jakieś sprawy?

Chcę zapytać, czy ktoś z państwa ma ochotę reprezentować komisję na uroczystości wręczenia nagrody literackiej im. Władysława Reymonta, 13 lutego o 13.00? Tak, trzynastego o 13.00 – jako komisja otrzymaliśmy takie zaproszenie. Czy ktoś będzie w Warszawie i chciałby być reprezentantem komisji?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

13 lutego, to nie wiem, który...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Czy ktoś będzie po prostu w tym czasie w Warszawie? Wszyscy, tak jak w szkole, patrzą w ławki. Dobrze. Rozumiem, że nie ma chętnych.

Chcę zaprosić państwa na dwa spotkania. Jedno odbędzie się 21 lutego, to będzie dzień posiedzenia Senatu, obrad plenarnych. W sali sejmowej nr 106 pan marszałek Senatu Bogdan Borusewicz wręczy laureatom konkursu „Moja Ojczyzna to język polski” nagrody – to jest konkurs dla dziennikarzy polonijnych. Jest też Internetowy



Konkurs Językowy dla Młodzieży. Przypomnę, że ten konkurs pod patronatem pana marszałka to była inicjatywa naszej komisji, w związku z czym, jeśli państwo zechcą, bardzo serdecznie zapraszam. Chodzi o to, abyśmy byli tam w jakimś większym gronie. To będzie 21 lutego o 13.00. Nie będzie wtedy przerwy w obradach Senatu, natomiast oczywiście zapraszam bardzo serdecznie – jeśli państwo nie będą w tym momencie występować z trybuny czy nie będą jakoś szczególnie zainteresowani tematem. Z piętnastu miejsc w kraju przyjedzie na to spotkanie młodzież z nauczycielami, będzie reprezentowana cała Polska i byłoby miło, gdyby członkowie komisji znaleźli chwileczkę i tego 21 lutego o 13.00 i przybyli do sali sejmowej nr 106. To nie będzie długa uroczystość, ale myślę, że bardzo serdeczna. Pierwsze miejsce w konkursie dla dziennikarzy polonijnych zdobył pan, który mieszka na Syberii, i który do nas tutaj przyjedzie. Tak, on przyjedzie z Syberii i dostanie 4 tysiące zł, bo to jest pierwsza nagroda w konkursie. Chcę tu powiedzieć, że na konkurs...

*(Głos z sali: A kto ją ufundował?)*

Oczywiście Senat.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To jest nawet więcej niż 1 tysiąc USD, nawet więcej niż 1 tysiąc euro.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ponad. To jest nagroda Senatu, którą w zasadzie myśmy zaproponowali, bo zaproponowaliśmy ten konkurs. Muszę powiedzieć, że bardzo często się mówi, i to jest czasem nadużycie dziennikarskie, że ten czy tamten konkurs spotkał się z zainteresowaniem przerastającym nasze wyobrażenia. Jednak tu prawdą jest, że rzeczywiście napłynęło dużo prac na te konkursy, a były one ogłoszone tylko na stronie internetowej, w końcu nie co dzień wszyscy Polacy siedzą w Internecie i oglądają strony senackie. Na przykład na ten szkolny konkurs, który dotyczy języka ojców i dziadków, umiłowania języka polskiego, wpłynęło dwieście piętnaście prac, z których wiele było na wysokim poziomie. Nawet rozważaliśmy – i chyba do tego dojdzie – czy tych prac młodzieży gimnazjalnej, tych pierwszych miejsc, nie umieścić w Internecie. Dwieście piętnaście prac z całego kraju było bardzo dokładnie opiniowany przez uniwersytet – mocno, mocno zbudowany wynikami tego konkursu. Na konkurs dziennikarzy polonijnych było może nie tyle prac, ale było ich około dwudziestu, a to też dosyć dużo, i na bardzo wysokim poziomie. Tak więc to się odbędzie 21 lutego o 13.00 w sali sejmowej nr 106.

Chciałam jeszcze państwa zainteresować bardzo ciekawym tematem i byłoby miło, gdyby państwo też wzięli udział w jakiejś rozmowie. Mianowicie odbędzie się coś więcej niż konferencja prasowa i coś mniej niż konferencja naukowa. To będzie spotkanie w przeddzień Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego, który wypada dokładnie 21 lutego, czyli kiedy pan marszałek będzie wręczał nagrody, w trakcie naszych obrad. Będzie to konferencja zatytułowana „Krótki raport o języku polskich polityków początku XXI wieku”, czyli na temat tego, jak przez ostatnich siedem lat mówią politycy. Będzie mowa o tym, dlaczego nie potrafia się porozumieć, a może potrafia, czy taki słowny bon mot jest tylko środkiem do celu, czy jest pożądany, czy jest tylko rzucony dla wywołania efektu medialnego. W każdym razie pan profesor Andrzej Markowski, przewodniczący Rady Języka Polskiego, profesor Bralczyk, pani doktor Kłosińska, wszyscy z Rady Języka Polskiego, omówią język polskich polityków początku XXI w. I to się odbędzie 20 lutego, we wtorek, o godzinie 11.00 w sali sejmowej nr 106. W tym spotka-

niu zapowiedziało swój udział kilkoro polityków. Bardzo serdecznie państwa zapraszam, myślę, że to będzie bardzo interesujące. I to by było na tyle.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, nie, jest pomyłka – 21 lutego.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dobrze. A gdzie to jest, że 11.00? To jest pomyłka.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To jest pomyłka. Tak. To nie ja wymyśliłam, w zeszłym roku też mieliśmy otwarcie 21 lutego.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ojczystego.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To jest u nas, w naszym senackim kalendarzu. Przepraszam, ja go nie tworzyłam, to, co wiem, wiem od Rady Języka Polskiego i jest mowa o 21 lutego. W zeszłym roku też rozpoczynaliśmy 21 lutego.

Przepraszam, sprawdzimy to. Nie wiem, co się stało, ale nikt z członków Rady Języka Polskiego tego nie sprostował, a oni powinni być najlepiej w tym zorientowani.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

To macie przecież.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

21 lutego jest Popielec.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Bez względu na to. Trudno mi powiedzieć, jak to jest.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

W zeszłym roku było 21 lutego i teraz też tak jest. W każdym razie tak mówią językoznawcy, którzy się zajmują przedmiotem. Bez względu na wszystko nie będziemy już tego zmieniać, bo sądzę, że oni znają tę datę najlepiej. Czyli 21 lutego są nagrody, a 20 lutego jest konferencja – bez względu na to, jak jest to rzeczywiście zapisane w kalendarzu.

Dziękuję bardzo paniom i panom za udział w obradach.

Zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 52)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851